



CYPRIAN KAMIL NORWID

---

**Rzecz o wolności  
słowa**

  
wolnelektury.pl



FUNDACJA  
nowoczesna  
Polska



Ta lektura, podobnie jak tysiące innych, jest dostępna on-line na stronie wolnelektury.pl.

Utwór opracowany został w ramach projektu Wolne Lektury przez fundację Nowoczesna Polska.

---

CYPRIAN KAMIL NORWID

# *Rzecz o wolności słowa*

WYGŁOSZONA PRZEZ AUTORA NA JEDNYM Z ODCZY-  
TÓW PUBLICZNYCH, URZĄDZONYCH PRZEZ KOMITET  
STOWARZYSZENIA POMOCY NAUKOWEJ W PARYŻU DNIA  
13 MAJA 1869 ROKU.

*Są, którzy uczą, iż dla poezji trzeba przedmio-  
tów, które nie byłyby suche i niewdzięczne... Po-  
ezja ta, co, ażeby była poezją, potrzebuje przed-  
miotów nie suchych i czeka na wdzięczne — nie  
należy do mojej kompetencji.*

# WSTĘP

## I

Panie i panowie! Dotąd wolność słowa jest tylko zdobywaniem wolności objawiania słowa. Jest przeto atrybutem wolności osobistej.

Ale o samejże wolności słowa nikt nie mówił. Tak, na przykład, jak wolno jest każdemu puszcząć się balonem, albowiem to należy do jego wolności osobistej, ale żegluga powietrzna nie jest wcale uzasadnioną.

To, co nazywają wolnością słowa, jest dotąd wolnością mówienia, *la liberté de dire...*

Zmieszanie tych dwóch pojęć pochodzi z małej znajomości słowa.

## II

Słowa człowiek nie wywiódł z siebie sam, ale słowo było z człowieka wywołane i dlatego dwie przyczyny tam uczestniczyły: jedna w sumieniu człowieka, druga w harmonii praw stworzenia.

A skoro tak wybrzmiewać poczęło, słowo napotkało jeszcze harmonię form, otaczających

wyobrażnię mówiącego, czyli literę. Miało przeto od razu swój wewnętrzny stan bytu i swoje zewnętrzne odbudowanie literą.

### III

Pierwszą słowa formą zdaje się być wewnętrzna pieśń i monolog, którego ślady do dziś w pustelnictwie indyjskiem spotykają się.

Drugą — zarazem dialog i apolog<sup>1</sup>, czyli rozmawianie podobieństwami.

Trzecią — chór obrzędowy i tak dalej... Ale, że człowiek sam słowa nie wywiódł z siebie i że tam dwie przyczyny uczestniczyły, przeto historia słowa nie może być osobistymi notatkami jego osobistych w mówieniu postępów.

### IV

Uzurpacja<sup>2</sup> woli osobistej nad prawami, które ją warują<sup>3</sup> a nie obchodzą, jest tak odwieczna,

---

<sup>1</sup>*apolog* (gr.) — krótki utwór dydaktyczny, często posługujący się przejawskrawieniem; bajka. [przypis edytorski]

<sup>2</sup>*uzurpacja* (z łac.) — bezprawne przywłaszczenie sobie władzy. [przypis redakcyjny]

<sup>3</sup>*warować coś* (daw.) — zapewniać, zabezpieczać; por. wyrażenie: zawarowany prawem. [przypis redakcyjny]

jak historia ludzi i ludów. Słowo temuż ulegało i ulega...

Stąd dwa kierunki i charaktery dwóch głównych kart historii dopatrzeć godzi się.

Do epoki chrześcijańskiej siła stawa się<sup>4</sup> słowem... (i nawet w arcydziełach starożytnych moc głównym jest wdziękiem).

Od epoki chrześcijańskiej — słowo stawa się siłą i jeżeli tamta dochodziła do arcydzieł potężnie plastycznych, tedy ta właśnie że przeciwnie dojść ma do pewnej bezsilności, bezpersonalizmu, do bezstronności, do arcydzieła prawdy. Oto początek, dzieje i cel!...

V

Prawdziwa poezja była, jest i będzie poniekąd inicjacją<sup>5</sup> dlatego, że może we dwóch wierszach skreślić całą epokę, a obraz i pomnik zbliżyć jednym wyrażeniem. Starożytni tę po szczególe wiersza formę zwali «wierszami złotymi»...

---

<sup>4</sup>stawa się (przestarz.) — dziś: staje się. [przypis redakcyjny]

<sup>5</sup>inicjacja (z łac.) — wprowadzenie w coś, początek czegoś. [przypis redakcyjny]

Miałem za zadanie, aby w przeciągu godziny uprzytomnić kilka tysięcy lat dziejów i walk, i prób słowa: całą jego epopeję dać, pewniki wyciągnąć, wątplenia wskazać, ogień zapalić...

Temu gwoli<sup>6</sup>, skoro się obejrzałem, znalazłem się w koniecznym posiadaniu poematu.

Takowy paniom i panom czytać będę miał zaszczyt.

## VI

Lektury publiczne nie są żadnym nowym wynalazkiem. Starożytny cesarski Rzym je znał i sami imperatorowie rzymscy udział w nich bierali<sup>7</sup> (nie zawsze najszcześniejszy wprawdzie).

Te wszelako nie były tak zwaną prozą, były wierszem i nie tylko, że były wierszem, ale nawet w ojczyźnie prozy, bo w Rzymie, który swoich rodzimych poetów wcale nie miał, i tam były wierszem.

---

<sup>6</sup>*temu gwoli* (przestarz.) — w tym celu. [przypis redakcyjny]

<sup>7</sup>*bierali* (przestarz.) — forma czasu przesz. niedokonanego od czasownika: brać; dziś popr.: brali. [przypis redakcyjny]

## VII

Głos żywy ma do siebie, że nikt nigdy po dwa razy nie wypowiedział tychże samych rzeczy tymże samym wydźwiękiem i gestem. Słowo więc, raz rzeczony, ma niepowrotność swą. Czytanie więc ma stronę monumentalną, czytanie więc sztuką jest.

Dokończyłem zadania autorskiego i obowiązek czytelnika rozpoczynam.

\*

# I

Co znaczyłaby ludzkość, gdyby ją kto zmierzył,  
Jak ona jest i w taką, jak jest ona, wierzył?

Co ona by znaczyła, widziana tak szczerze,  
Jak ją znam i oglądam, nie zaś, jak w nią wierzę?

Co by ona znaczyła?

Dziewięćset milionów

Skazanych na śmierć istot — parę zaludnionych  
Półwyspów...

Oto wszystko — i trup w każdej  
chwili

Zowąd — a zowąd słabe niemowlę zakwili —  
Oto i wszystko...

Ludzkość z takowem ob-

liczem,

Lubo<sup>8</sup> to jej oblicze, nie byłaby niczem,

Jakby, do samej siebie twarzą poniżona,

Przestawała być sobą — wszelako to ona

I to własny jej obraz — i ten ją zagładza;

Tak ludzkość bez boskości sama siebie zdradza,

---

<sup>8</sup>*lubo* (przestarz.) — chociaż. [przypis redakcyjny]



Aż dopiero, gdy w eter opłynie niebieski,  
Powraca jej majestat i szkarłat królewski,  
Aż dopiero widziana, jaką była, bywa  
I będzie, to, zaiste, jest ludzkość prawdziwa.

Nie inaczej z człowiekiem. Gdy nań kto pozie-  
ra,  
Jak on jest i purpurę mu królewską zdziera,  
Oglądając go lichym od stopy do powiek,  
Jak pyłu garść rwanego wiatrem... — Cóż tam  
człowiek!

Ale pył ów, odniesion harmonii stworzenia,  
Kiedy atomem swoim w gwiazdę się zamienia,  
I wielka rzecz stąd rośnie co godzina, co wiek,  
Co era — to mówimy wtedy: oto człowiek!

A jak z ludzkością całą, a jak z oderwanie  
Uważanym<sup>9</sup> człowiekiem, zarówno się stanie  
I ze słowem; to, wzięte odrębnie, cóż znaczy?  
Niewierny dźwięk, i przywieść mocen do roz-  
paczy,  
Tak niewierny, tak kłamny wewnętrznemu zna-

---

<sup>9</sup>*uważany* (daw.) — tu: brany pod uwagę. [przypis redakcyjny]

czeniu,  
Jak zmarłego by poznać chciał kto po dzwonieniu.

Lecz tenże dźwięk niewierny dostrojon otwar-  
cie

W Grecji do roześpiewu, do milczenia w Spar-  
cie,

Do mlecznej drogi prorocstw gwiazdami w Ju-  
dei,

Do litery u Rzymian, Słowian — do nadziei...

Nareszcie do słów wielkich, co na zawsze no-  
we,

Niczyje, wszędy własne, nigdzie nie miejscowe,  
Skądś natchnione duchem... Dopiero takową  
Zmierzone próbą, wybrzmi ta rzecz wielka —  
słowo!

Najmniej-bo znaną rzeczą, lub znaną najbłęd-  
niej,

Bywa słowo. Nałóg je codzienny podrzędni<sup>10</sup>

I rozlewa jak wodę tak, że nie ma chwili

Na globie, w której nic by ludzie nie mówili,

---

<sup>10</sup>podrzednić — czynić podrzędnym, mniej ważnym. [przypis redakcyjny]

A jako w gospodarskich zaprzętach bez końca,  
Nieustanniej się wody używa niż słońca,  
Tak i słowo brzmi ciągle i ciągle jest w ruchu,  
Bardziej niż światłość jego promieniująca w du-  
chu,  
I, gdy wciąż wszyscy mówią, mało kto się spy-  
ta,  
Jaki też jest cel słowa? Jak słowo się czyta  
W sobie samem?... I dziejów jego promień ca-  
ły  
Rozejrzeć mało kto jest ciekawy, zuchwały.

A jednak — niech no wolność mowy kto znie-  
waży,  
Ten sam, co nią pomiatał, głośno się uskarży,  
I będzie mówił: «Jako? Wszak słowo jest wol-  
ne,  
To, co pierwaj jak kwiaty sam deptałem polne,  
I nad którym wśród licznych zatrudnień hałasu  
Nieco się zastanowić zbywało mi czasu!...»  
Tu cóż powiem?... I czyliż, od tych mniemań  
oto  
Spółczesnych rozpoczynawszy, snować mam nic

złotą

Aż do świtu, gdzie pierwsze są mowy zaczęcia,  
Lub odwrotnie? Sam nie wiem. Szkodzą mi  
pojęcia

O człowieku od strony, gdzie blask rajskich  
progów,

Zaś od społecznej strony huragan nałogów.

Z obu krańców dwie chmury; kierunkiem więc  
trzecim,

Orfejskim<sup>11</sup>, pójdę, którym, choć wątpimy, le-  
cim,

A który nieraz w tęczę mieni chmurny temat,  
By ludzie o nim rzekli: «To nic, to poemat!»

Przypomnę, jak bywało za czasów prawdziwie  
Wieszczych; co zmarłe uczczę, co kona ożywię.  
Lat sto tam, ówdzie rzucę, drugie zaś sto minę,  
Idąc za gwiazdą, która nie świeci godzinę...

---

<sup>11</sup>*orfejski* (z gr.) — tu: poetycki; przymiotnik utworzony od imienia Orfeusza, postaci wybitnego poety, śpiewaka i muzyka w mit. gr., syna patrona sztuki, boga Apollina i muzy Kaliope. Muzyka i śpiew Orfeusza miała w cudowny sposób działać na słuchaczy, jak również na zwierzęta, rośliny, a nawet przyrodę nieożywioną (morze, kamienie). Orfeusza uznawano też za twórcę orfizmu, nurtu mistyczno-religijnego, charakteryzującego się wiarą w metempsychozę (wędrówkę dusz).  
[przypis redakcyjny]

Rzeczy nudne wytoczę... Albowiem szanowni  
Poprzednicy, poeci, pisarze wymowni,  
Ośpiewali już wszelki dźwięk ojczystej ziemi,  
Źródło każde i brzozę z włosy zielonemi,  
Wszelaką stokroć polną, każdy liść stokroci,  
Tęczę — rosę — i promień zorzy, co je złoci;  
—

Tak, że mnie nie zostało, jedno mieć na pie-  
czy<sup>12</sup>  
Prosty, spólny interes pospolitej rzeczy<sup>13</sup>.

---

<sup>12</sup>*mieć na pieczy* — zajmować się, opiekować czymś. [przypis redakcyjny]

<sup>13</sup>*pospolita rzecz* — rzeczpospolita; tu: społeczeństwo. [przypis redakcyjny]

## II

Mędracy dzisiejsi głoszą, kto powolny<sup>14</sup> słucha,  
Że człowiek jest następny ogniwem łańcu-  
cha

Stworzeń ciągu, że łańcuch ten wyjrzał czło-  
wiekiem

Ponad kryształ i koral, i pierś zdętą mlekiem,  
I że tak się stał człowiek, istnienie, spotkane

W logicznym ciągu rzeczy — *d'une manière  
spontanée*<sup>15</sup>

Zart wywinąć z doktryny tak wielce misternej  
I tyle kosztującej prac, byłby zart mierny.

Sprawdzić ją? Nie dopełnia się tego w godzinę,  
Pomiąć? — Niepodobna — przeto nie pomi-  
nę,

I wypowiem, że stoję na polu przeciwnym.

Będąc wiernym podaniom ludzkości naiwnym;  
Zaś, czemu wiernym jestem, nad tem się roz-  
szerzyć

---

<sup>14</sup>powolny (daw.) — posłuszny, podporządkowujący się czyjejś woli. [przypis redakcyjny]

<sup>15</sup>*d'une manière spontanée* (fr.) — w sposób przypadkowy. [przypis edytorski]

Zechcę, by nie myślano, że śmiem lekcewie-  
rzyć.

(Lekcewierność ze wszech miar wiary jest da-  
leka,  
Obrażająca godność prawdy i człowieka).

Nie!... Człowiek był wytwornym<sup>16</sup> i ludzkości  
prolog

W raju jest — tam pomniki... kędyż arche-  
olog,

Który by te dalekie, te wysokie karty

Podjął i jako napis przeczytał zatarty?

Gdzie słuchacz, czytelnik gdzie?... Do tyła jest  
względny<sup>17</sup>,

By się nie dał uwikłać w tok wiedzy podrzęd-  
nej,

I pomnił, że na puszczy wiatr dziś równie szu-  
ka,

Jak badacz, a z ruiny czerpie całość sztuka.

---

<sup>16</sup>wytworny — tu: wytworzony, stworzony. [przypis redakcyjny]

<sup>17</sup>względny (daw.) — mający wzgląd na, uważny. [przypis redakcyjny]

Toć pasterki z Bretanii z druidycznych napisów  
Przejęły haft ubrania i szyły z abrysów<sup>18</sup>  
Niez czytelnym barwienia na gorset jedwabne,  
Z niezgrabnych grobów biorąc uwdzięczenia zgrab-  
ne.

Ruchów wiele i wszystkie tańce narodowe  
Są to zmienione rytmem gesta obrzędowe;  
I jest pomników w życiu więcej, niżli który  
Archeolog je marzył, chciwy na marmury.  
Bynajmniej śmieszna rzeczą znaleźć kształt ma-  
muta,  
Kopiuwany z natury przez spółczesne dłuta<sup>19</sup>...  
A cóż dopiero, gdyby kto nie szukał w ziemi,  
Lecz w kronice głoskami pisanej żywemi.

Tu zaiste poezja czynny udział bierze,  
Gdy natchnienie «wiem» mówi, wiedza mówi  
«wierzę»  
I, kiedy archeolog, nie idąc za trafem,

---

<sup>18</sup>*abrys* (daw.) — rysunek, szkic; stroje ludowe, o których mówi Norwid, ozdabiane były kopiami runów z nagrobków, traktowanymi jednak nie jak pismo, a jako abstrakcyjne wzory. [przypis edytorski]

<sup>19</sup>*Kopiuwany (...) dłuta* — Na Ekspozycji Uniwersalnej na Polu Marsowem w Paryżu, w sekcji nazwanej *Histoire du travail* oglądać było można ten rysunek przedpotopowy. [przypis autorski]



Poczyna być sztukmistrzem, a nie fotografem.  
Ludom zwłaszcza północnym wielka stąd nauka:

Cóż Grek w Tartarii<sup>20</sup> znajdzie, jeśli jak Grek szuka.

Swoja własna metoda jest aktem własności,  
Bez niej nic mieć nie można, nawet dziadów kości,

Nic!... Tu przerwę uczynię...

Lecz własna metoda

Bez ogólnej, człowieczej, chciałbym wiedzieć,  
co da,

Gdy do wrażeń tych samych nałożone oko  
Ześlizga się po swojskiem, w nowe tkwi głęboko;

I, kiedy tak jest człowiek uwłaszczon sam w sobie,

Że mówi: «Nie znam ręki, pokąd ręką robię,  
Ani oka, gdy silnie w przedmiot się zapatrzę».

Zaiste, być aktorem, trza być i w teatrze,  
Oderwać się od siebie i wejść w siebie, słowem,

---

<sup>20</sup>Tartaria — dawna nazwa geograficzna terenów zach. i płd. Azji, od Morza Kaspijskiego do Pacyfiku, zamieszkiwanej m.in. przez plemiona Tatarów. [przypis edytorski]

Aby być narodowym, być nadnarodowym!  
I aby być człowieczym, właśnie że ku temu  
Być nadludzkim, dwoistym być, a jednym —  
czemu?

Czemu na wstępie w życie nie jest przyrodzona  
Dwoistość ta, tak trudna, tak nieunikniona?  
Lecz otrzymana sztuką życia i rozwagi,  
Potrzebna wpierw, nim człowiek dostrzegł, że  
jest nagi,  
Lecz napotkana później i później o wiele,  
Jakby, niżeli środki, wprzód istniały cele!

Czemu tak mało ziemi co krok dookoła  
Widzim, a niebo całe jednym ruchem czoła,  
I czemu człowiek, na świat wchodząc, z sobą  
niesie  
Pokarm matki, coś włosa, którym okryje się,  
Rąk dwie, jako narzędzia, dwie nóg do biega-  
nia,  
Zadatek wszystkich potrzeb, wszystkich — prócz  
mieszkania?  
Powiadają, że on się kształtuje stopniowo,

Że stopą jest dzisiejszych, co wczorajszych głową,  
I że raczej upadku logiki jest echem,  
Niż upadku człowieka, to, co zwiemy grzechem.

Jeżeli tak jest, czemu kamienne siekiery,  
Naczynia i co tylko z pierwszej mamy ery  
Zebrawszy — nie przedstawia postępu kształ-  
cenia,

Ani się potęguje, ni w łańcuch spierścienia?  
Od pierwszej bryły myśli, która (uczą) była  
W człowieku tak, jak matka człowieczeństwa,  
bryła!

Owszem — uważę jeszcze, że taki kamienny  
Topór w zrobieniu swoim jest raczej odmien-  
ny,

Niż mniej kształtny; artysta dzisiejszy go zdoła  
Wziąć na wzór rzeczy wielkiej, nie beztwórczej  
— zgoła.

Tam jest skąpstwo<sup>21</sup> rzemiosła, nie jego dzie-

---

<sup>21</sup>*skąpstwo* — tu: chodzi raczej o prostotę, poskąpienie wymyślności, brak popisów rzemiosła i sztuki zdobniczej. [przypis redakcyjny]

ciństwo.

Tam jest prędszej styl wielki, niżli barbarzyństwo.

Przy takowym toporze i tak urobionym,  
Jak wielka myśl bez ozdób — byłem zadziwionym,

Widząc kolie niewiasty z paciorków pierwotną!  
Więc są kolie pierwotne?... Więc człowiek natury

Szukał jakiegoś piękna ponad piękno skóry  
Zmysłowe i nie zaczął od potrzeb bez wdzięku?  
A mówią, że i słowo poczęło się z jęku.

Jeśli tak, radbym wiedział, skąd ludzkość wie  
o tej

Jakiejś wolności słowa, którą krwie i poty  
Przez wszystkie lat tysiące okupują próżno,  
A która jest niewolą, wedle epok różną,  
I której nikt nie widział królującej święcie,  
Lecz kto śmiał kiedy wyrwać z duszy jej pojęcie?

# III

Nie! — Człowiek nie dopełzał z wolna człowie-  
czości

Od nijakości jakiejś, nicości i czczości,  
Od najniższej tu rzeczy — bo, gdyby tak było,  
Toć są globy daleko, mniej wytworne brylą,  
I od naszego niższe... gdzież nareszcie atom?  
Najdoskonalej marny, wyrwałbym tym świa-  
tom.

Nie! Człowiek całym powstał, zupełnie wytwor-  
nym,

I nie było mu łatwo być równie pokornym,  
Bo cały był i piękny... i upadł... Dziś praca  
Coś w nim trawi, kształtuje i coś mu powraca,  
Dziś znamy wstyd, co każe stosować się ciału  
Do czegoś nieznanego... (to do ideału!)

Dziś czujemy lenistwo... (to z raju roślina,  
Co, bez prac radząc tryumf, tryumf przypomi-  
na).

Nic z pierwotnych tych epok wcale nie zginęło.  
Żyją stare religie, pierwsze ducha dzieło.

Do dziś są sabeiści<sup>22</sup> i do dziś szamany<sup>23</sup>,  
I fetyszyzm<sup>24</sup>; gdzie pomnik lepiej dochowany?

Cóż sabeizm, szamanizm, fetyszyzm nam gło-  
szą?

Że religie nie z pyłu się w górę podnoszą,  
Lecz z gwiazd dżdża u Sabeów — z wnętrza  
monologu

U Szamanów — z konpunkcji<sup>25</sup> w amulecie-  
-bogu

U fetyszystów — słowem, że człek tu przy-  
chodniem,

Nie znał gdzie jest, poglądał co nad nim, co  
pod nim,

A potem rdzenia własnej samotności szukał.

A potem w wyobraźnię, potem w granit stu-

---

<sup>22</sup>sabeiści — wyznawcy *sabeizmu*, starożytnego kultu gwiazd, popularnego zwłaszcza w znanym z biblijnych opowieści królestwie Saby (stąd też jego nazwa). [przypis edytorski]

<sup>23</sup>szamani — kapłani-uzdrowiciele części ludów uralско-алтajskich, wyznających tzw. szamanizm. [przypis redakcyjny]

<sup>24</sup>fetyszyzm (z portug.) — religia niektórych ludów pierwotnych polegająca na czczeniu przedmiotów (fetyszów), którym przypisywana jest moc nadprzyrodzona. [przypis redakcyjny]

<sup>25</sup>konpunkcja (z łac.) — przekłucie. [przypis redakcyjny]

kał,  
Aż mu wyjrzał bóg-fetysz z głuchego granitu.  
Ten sam, co był w sumieniu i gwiazdach u szczytu,  
Ten sam, co jest.

Nieco poglądając dalej,  
Czas rozwionie, prawda się w źrenicach zapali,  
Otworzy się sklepienia i wzroku budowa.  
I oto nagle widzimy pierwszą kartę słowa,  
Pierwszą widzimy literę z harmonii stworzenia,  
Ogromne A! podziwu świata i sumienia!

Litera wcale nie jest, jak tuszy<sup>26</sup> niektórzy,  
Czemś dowolnem, co nie ma swej architektury,  
Ani uzasadnionem na pierwiastku wiecznym;  
Stara, jak słowo, ona czyni je statecznym.

Tu należy znać, co jest wygłos i milczenie,  
Spomnieć, że: istnie<sup>27</sup> nie ma strun, raczej strun  
drzenie  
Nieustanne istnieje pewniej, niżli struny,

---

<sup>26</sup>tuszyć (przestarz.) — mieć nadzieję, sądzić. [przypis redakcyjny]

<sup>27</sup>istnie — tu: istotnie, w istocie, w gruncie rzeczy. [przypis redakcyjny]

Które się akordami wciąż niosą w bieguny.  
Tak, słowo jest w człowieku akordem atomu.  
Nieustannie człek mówi — jak milczy, to ko-  
mu?

Nie duchowi, ni sobie, ni wewnętrznej pieśni.  
Słowo, niżli narzędziem, celem było wcześniej.  
I tak jest dziś. Tu słowa uzasadniam wolność:  
Nie przez pisarską jaką replikę<sup>28</sup> i zdolność.

Dlatego to jest wolne słowo, jak stworzenie,  
Dlatego to wymownem być może milczenie,  
Dlatego nad wykrzyknik jedno mgnienie oka  
Donioślejsze. Jest cisza płytka, jest głęboka...  
Dlatego z wielu figur wymowy, na scenie  
Najsilniejszą przestanek — głosu zawieszenie,  
I cisza stąd daleko jest szerszą w swej gamie  
Od gromu, który cały horyzont połamie.  
Dlatego to nareszcie wiemy doskonale,  
Że, choć mówi się: «Proza» — prozy nie ma  
wcale.

I jakżeby być mogła, skoro są periody<sup>29</sup>,

---

<sup>28</sup>*replika* (z łac.) — odpowiedź np. na zarzuty, zaczepkę. [przypis redakcyjny]

<sup>29</sup>*period* (z łac.) — okres; tu: pojęcie z zakresu retoryki, okres retoryczny, czyli zdanie o konstrukcji zgodnej z zaleceniami retoryki. [przypis redakcyjny]



Dwukropki, komy<sup>30</sup>, pauzy? To jest brulion Ody,  
Nienapisanej wierszem. Proza jest nazwiskiem,  
Które, jak zechcę, głosu odmienię przyciskiem.

Dziwnie wielki Mojżesza *stilus*<sup>31</sup> w jednym słowie

Kreśli początek, ludzkiej założony mowie.

Oto — mówi — Przedwieczny<sup>32</sup> przywiódł przed  
człowieka

Bydło, zwierzę i ptactwo powietrzne — i czeka,  
ka,

Aby je wszystkie przezwał ich imieniem własnym...

Nie można być, doprawdy, kolosalniej jasnym!  
Dwie albowiem przyczyny tu w działanie wchodzi,  
dzą,

Słowa się po sprawdzenie odnoszą, gdy rodzą,  
Swoją zaś ścisłość mierzą natury obrazem —

---

<sup>30</sup>*koma* (przestarz.) — przecinek. [przypis redakcyjny]

<sup>31</sup>*stilus* (łac.) — styl; dosł.: rylec, czyli metalowa, lekko zaostrzona pałeczka używana przez starożytnych Rzymian do pisania na tablicach woskowych. [przypis edytorski]

<sup>32</sup>*Przedwieczny* — Bóg. [przypis edytorski]

Są prawdy z ducha i są z litery zarazem.  
Wszechmądrość i sumienie, jak słońce z zwier-  
ciadłem,  
Rozejrzawszy się, ciska promień abecadłem...  
Garbate G w pisaniu starych Samarytan  
Jest «Ghimel» wielbłąd, «nun» jest jako ryba  
czytan.  
Wszystkich języków jeden początek źródłowy  
Do dziś widny<sup>33</sup> — bo wszędzie jedne części  
mowy!  
Długo stąd inwokacje<sup>34</sup> na pierwszej stronicy  
Książek: do muz na górze i do prawd rodzicy.  
(Co zmieniło się potem przez praktyczność cza-  
sów,  
Nie muzy inwokując, ale mecenasów...  
Dalej nareszcie pieczęć tam siadła cenzora,  
A dziś miejsce to zajął portret autora).

Ślad wszystkich słowa epok i wielu tajników  
Pozostawa<sup>35</sup> i snowa się<sup>36</sup>... I tych pomników

---

<sup>33</sup>widny (daw.) — widoczny. [przypis redakcyjny]

<sup>34</sup>inwokacja (z łac.) — wezwanie, przywołanie. [przypis redakcyjny]

<sup>35</sup>pozostawa (przestarz.) — pozostaje. [przypis redakcyjny]

<sup>36</sup>snować się (przestarz.) — snuć się. [przypis redakcyjny]

Nieczytelnych... lub, jaśniej powiem, nieczyta-  
nych,  
Lub jeszcze jaśniej rzeknę: tych niedomniema-  
nych,  
Sporo jest dotąd, lubo i te coraz bledną...

# IV

Naprzód mędrzec-pustelnik wszędzie znaczy jedno!...

Ten dziś w Indiach za główną tradycję uważa,  
Że sam sylabę świętą ustawnie powtarza,  
Świadcząc, iż słowo rytmi nieustannie w du-  
chu

Mową — raz bliżej oku dostępną, znów uchu.  
Z takim to Macedoński Aleksander mówi:

Ale on pojrzał w czoło Jowisza synowi,  
W złoty oprawne kirys<sup>37</sup> i nic nie powiedział,  
A potem wstał, na miejsce pojrzał, gdzie był  
siedział,

I bosą nogą w prochu poziomym zaorał  
I zamilkł<sup>38</sup>; Grecy powieść pojęli i morał.

Ten jest pomnik pierwszego słowa monologu.

---

<sup>37</sup>*kirys* (z niem. ) — pancerz. [przypis redakcyjny]

<sup>38</sup>*w prochu (...) zaorał* — pustelnikiem, o którym tu mowa, może być Diogenes z Synopy, współtwórca szkoły cynizmu słynący z tego, że zamieszkał w beczce. Anegdota mówi, że podczas spotkania z Aleksandrem Wielkim filozof grzebał w rozsypanych kościach, a na pytanie, co robi, odrzekł, że szuka kości książąt, które jednak nie różnią się niczym od innych. W ten sposób Diogenes wskazał na równość ludzi po śmierci, wobec której wszyscy są tylko *prochem*. [przypis edytorski]

Gdy mniej znało jak z ludźmi być? więcej jak Bogu,  
I będąc sfinksem, świata na czas wynalazło  
Ciemną zagadki formę jak hamulec na zło,  
Przed którym zastanowić się musiał koniecz-  
nie,  
Próżny człowiek nie nawykł rozmyślać statecz-  
nie.  
Nie było społeczeństwa — nie było rodziny.  
—  
W górę szło wewnętrzne słowo, na poziom szły  
czyny:  
Człowiek się nic bliźniego duchem nie zajmo-  
wał,  
Kain odparł był: «Nie wiem, gdzie brata po-  
chował»,  
A pierwsza śmierć wydała się, jak bóstwo no-  
we,  
Nieodwołalnie silne, i zziębła mowę,  
Aż do czasów Enosa, gdy duch z monologu  
Wyszedł i rozpoczęto zbornie śpiewać Bogu,

I zabrzmiał chorał pierwszy<sup>39</sup>.

Tu wewnętrzne słowo,  
Wdziawszy na się obrządek, zakwitnęło mową,  
I w tym je stopniu widzimy wychodzące z arki,  
I nie brzmiało inaczej między patryjarki<sup>40</sup>,  
Aż do czasu, gdy coraz to szerzej zewnętrzne  
Stawić sobie chce miasto Babelu napiętrzone,  
I o ile wpierw było w monologu schnące,  
Jako zbujające drzewo, wątpliwie kwitnące,  
O tyle teraz całe się na zewnątrz niesie,  
Już mu dość, gdy wie, jako podrzędna rzecz  
zwie się,  
Aż właśnie (podług dziwnie pięknego podania)  
Z wewnętrznych poszły przyczyn mowy pomięszania.

---

<sup>39</sup>*I zabrzmiał chorał pierwszy* — *Genese*, IV 26: „*Alors on commença a appeler du nom de l’Eternel*” [polski przekład w tym miejscu brzmi: „I wtedy zaczęto wzywać imienia Pana” (Rdz.4:26) red. W.L.]. [przypis autorski]

<sup>40</sup>*między patryjarki* (przestarz.) — między patriarchami; *patriarchowie* to biblijni praojcowie ludzkości, z których pierwszym był Adam. [przypis redakcyjny]

# V

Odtąd dwie są doktryny: jedna z ojca w syna  
Testamentem tradycji wewnętrzna doktryna,  
Druga zaś dla dalekich krewnych i czeladzi  
Lub podróżnych, skoro je w namiot traf spro-  
wadzi.

Ta zewnętrznie odbrzmiewa pierwszej, jak w orze-  
chu

Rdzeń ma się do łupiny, jak słowo brzmi w echu.

Podobieństwo zależne formą od ilości:

Im pokolenie większe, tem większe różności

Doktryn dwóch; aż nareszcie zgodzić się nie  
mogą

I dwie tradycje, każda swoją idzie drogą...

Stąd Mojżesz, stąd Prometej, o dobie tej samej

Niebieski biorąc ogień dwojakiemi bramy,

Skoro jeden szemranie ludu jest trapiony,

Drugiemu sęp wnętrzoście maca co dzień szpo-  
ny<sup>41</sup>.

Stąd tam, ówdzie są mitów ciągle podobień-

---

<sup>41</sup>*wnętrzoście maca (...)* szpony (daw. fleksja) — wnętrzości maca szponami.  
[przypis redakcyjny]

stwa,  
Walki też same, cudy, znaki i męczeństwa,  
Które, nie wie geograf i chronolog nie wie,  
Czemu jedne a różne, jak liście na drzewie.

Mąż, czoło pokolenia, nie tylko już samem  
Słowem, przez spadkobierców obcuje z Adamem,  
Lecz ważne miejsce nieraz naznacza kamieniem,  
Gwóźdź zabija, by świecił stałym przypomnieniem,  
A szeregi tych gwoździ, nieraz rdzą wytarte,  
Inicjowany czyta jak pisaną kartę —  
Z tego to najwytworniej kształci się w Egipcie  
Ta kabała, co do dziś widna w hieroglipcie.  
«Hiero-gliptos»<sup>42</sup> tłumaczy się «dawne nary-  
cia»,  
Ćwiekowate zaś pismo jest od gwoździ bicia  
I Eklezjastes ciemne dla nas porównanie

---

<sup>42</sup>*Hiero-gliptos* (gr.) — *glipto-* w złożeniach oznacza ryc, rzeźba, *hiero-* to święty, jak i potężny. [przypis edytorski]



Głosi o prawdach, że są «jako gwoździe w ścianie»<sup>43</sup>.

Tu doszedłszy, od ziarnka słowa i litery  
Aż do mowy i pisma, i Mojżesza ery,  
Kiedy się z góry takiej obejrzę dokoła  
Widzę, że świętość słowa pierwszą jest, co wo-  
ła,  
Celem będąc zarazem i środkiem — zaś dla niej  
Litera jako przestrzeń i czas wśród otchłani  
I że, jak harfy nie ma, ani w harfie struny,  
Co by nie grała ciągle swojemi bieguny,  
Choć brzmień tych ucho ludzkie nie zna, lecz  
ocknienie  
Ptaszyny, popłoch muszki, pyłu przerażenie —  
Tak w duszy człeka słowo i tak w dziejów toku  
W biegunach globu tego, w świetle na obłoku  
We wszechładzie, wszechtonie słowo nieustan-

---

<sup>43</sup>jako gwoździe w ścianie — XII 13, *Ecclesiastes*. Dopóki nie mieliśmy pomników pisma *cloudei-forme* można było nie zwracać uwagi na to wyrażenie, iż „słowa mądrych ludzi są jako gwoździe wbite w ścianę”. Ale teraz starannie uważylem, że to przymowisko za Salomona było już arcytarem [w pol. przekładzie w *Biblii Tysiąclecia* odnośny cytat brzmi: „Słowa mędrców są jak ościenie, a zdania zbiorów przysłów — jak mocno wbite gwoździe”. Koh 12:11. Autor najwyraźniej pomylił werset; red. W.L.]. [przypis autorski]

ne

Miarkuje się i rytmi, i śpiewa hosannę.

Dlatego, jeśli kiedy ciężarność zmysłowa

Wątpi lub nie powiada: «Wierzę w wolność  
słowa»,

To apostolskie «*credo*»<sup>44</sup> podobnie nie ruszy,  
Że nie mówi się: «Wierzę w nieśmiertelność  
duszy»,

Lecz, że mniej utwierdzony akt wzmacnia wy-  
znanie,

I że się mówi: «Wierzę w ciała zmartwychwsta-  
nie».

Doszedłszy tu, ten samy palec, co w Babelu

Uzewnętrzniące słowo nawrócił do celu,

Widzę nie już w ruinie, lecz w budowy pla-  
nach;

Mojżesz wywiera czynem wpływ na Egipcja-  
nach,

---

<sup>44</sup>*credo* (łac.) — dosł.: wierzę; tu metaforycznie oznacza tyle, co: deklaracja wiary (od pierwszych słów modlitwy w kościele katolickim, tzw. Wyznania wiary a. *Składu Apostolskiego*: „Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego”). Współcześnie termin stosowany jest na określenie krótkiego sformułowania pełniącego funkcję myśli przewodniej lub ogólnego hasła przyświecającego np. dziełu lub sposobowi postępowania; motto, dewiza. [przypis edytorski]

I dlatego Aaron ma słowa potęgę<sup>45</sup>:  
Na zewnątrz miecz, na wewnątrz podejma duch  
księgę.  
Słowo jest odtąd pełne tem krągłej, że miało  
Niezadługo już spsalmić go w epos doskonałą,  
I na zewnątrz, gdzie drama lub codzienne czy-  
ny,  
Parabolę<sup>46</sup> w kształt zwierzchniej postawić dok-  
tryny,  
Wewnątrz pod lekkim cieniem przezroczystej  
palmy  
Złotą harfę Dawida rozgorzałą w psalmy.

---

<sup>45</sup>*Mojżesz (...)* Aaron — w biblijnym pięcioksięgu Mojżesz obawiał się przyjęcia niektórych zadań, uważając się za słabego mówcę; Aaron, jego starszy brat, przyjął funkcję rzecznika. Norwid traktuje „słowo” Aarona jako dopełnienie „czy-  
nu” Mojżesza, zarazem przeciwstawiając je sobie. [przypis edytorski]

<sup>46</sup>*parabola* (z gr.) — obrazek zaczerpnięty z życia dla uzmysłowienia jakiejś  
prawdy moralnej; przypowieść. [przypis redakcyjny]

# VI

Myślałby kto, że wszystko bliskie dopełnienia,  
A to za ledwo pierwsze wyzwolały brzmienia;  
Lud, nawykły się karmić zewnętrzną kabałą,  
Chce egipskiego cielca — rzeszy grube ciało  
Tłoczy wewnętrzne słowo i znów zamieszanie.  
Cóż dopiero... gdy szerzej obejrzysz się na nie!

Tam, na krańcach obszaru błogosławionego  
Prometej ogień poniósł — dla kogo? Dla czego?

Co dnia bok mu rozdarli, a skoro mistrz słowa  
Taki, jak Orfej... serce takie... taka głowa  
I taka pieśń powstanie, to w jednej wieczery  
Rozwarkoczonych kobiet, którym naród wie-  
rzy,  
Zginie.

Solon, późniejszy, chóru nie zrozumie,  
Teatru się ulęknie, mniej mądry, gdy w tłu-

mie<sup>47</sup>,  
A objawiciel Sparty uzna za stosowne  
Czcíć to, co energiczne, hańbić, co wymowne.  
Fryg Ezop<sup>48</sup> z obosieczną formą apologu  
Zdałoby się, że wytrwa, bo chytry i w progę,  
Ale i tego widzę, że na skały kraniec  
Pcha rzesza parazytów<sup>49</sup>, pcha delficki taniec,  
Aż wygiął się nad otchłań i stopę usunął:  
Wzleciał spłoszony orzeł... bajkopisarz runął!

---

<sup>47</sup>*Solon (...) w tłumie* — Solon lęka się słowa teatralnego, scenicznego: prowadzca bez dramy! [przypis autorski]

<sup>48</sup>*Żywot Ezopa Fryga* — tytuł polskiego renesansowego poematu Biernata z Lublina, opowiadającego o sławnym bajkopisarzu greckim (wyd. 1578r.); *fryga*: zabawka dziecięca; w znaczeniu przenośnym: ktoś ruchliwy. [przypis edytorski]

<sup>49</sup>*parazyt* — pasożyt; również przenośnie: ktoś wykorzystujący cudzą pracę. [przypis edytorski]

# VII

Gdziekolwiek bądź wewnętrzne słowo ucierpia-  
ło,  
Szedł potwór, który wietrzył, aż utyje ciało,  
Szła hiena niewoli... Niedługo czas złoty  
Kwitnął Dawida harfy, promiennej jak cnoty,  
Gdy on w pieśń uszykował poetyckim jawem  
To, co zaciosał Mojżesz rutyną i prawem.  
Dwadzieścia cztery chórów szło z nim jak do  
bitwy,  
Cztery tysiące głosów śpiewało modlitwy.

Żaden lud nigdy, nigdzie i nie miał, i nie ma  
Takiej pieśni jak *Psalmy*. Każda przy niej nie-  
ma.

Niezadługo myśliłbyś, że słowo na tronie  
Zajaśnieje: już widny przebłysk w Salomonie,  
Już są księgi, jak Hiob, są już przysłów zbiory,  
W zamian sobie zagadki dają autory.  
Zdałoby się, że druku potrzeba im nieco,  
Alic' fenickie nawy rozwioślone lecą

I na cały świat niosą wiedzy błyskawice,  
Zarzucając alfabet i srebrne kotwice.

Homer z dala, przez wieki cenion za dni onych  
Żył, ale czy dotykał wawrzynów zielonych,  
Jeśli nie wiemy dotąd gdzie i w stanie jakim,  
Ani czy rzeczywiście był ślepym żebrakiem?  
Wszelako, że rycerskie ośpiewał herbarze,  
Słynniejszy od Hezjoda, co sławi ołtarze.

# VIII

Tu trzeba już wziąć ściślej znaczenie wyrazu.  
Parabola jest obraz, pieśń jest duch obrazu;  
Słowo, brzmiąc nieustannie, z przestrzenią i cza-  
sem

Znosi się — obraz każdej myśli jest nawiasem;  
Dlatego samorodnie nieraz parabole

Ludowe zakwitają jak ugoru pole,  
Całe bowiem stworzenie sklepi się obrazem.

Człowiek, myśląc, maluje i śpiewa zarazem.

Wyraz «jako»<sup>50</sup> jest pędzlem lub dłutem tak sa-  
mo

Jak głoska «O» jest nutą, a spółgłoski gamą.  
Słowo więc całość swoją od początku niosło,  
Rozwinęło je tylko uczone rzemiosło.

I od początku była część zewnętrzna słowa

I wewnętrzna — jak wszelka świątyni budo-  
wa.

---

<sup>50</sup>*jako* — gramatyk starożytny pięknie mówi, że „ile razy jest wyraz *jako*?, tyle razy następuje po nim obraz». Wyraz „jako” tym sposobem przejęty jest od wyrazu „ikon”, z greckiego źródła [jest to typowa romantyczna, poetycka „etymologia”, ponieważ gr. słowo *eikon* (obraz, przen. podobieństwo) nie ma z polskim „jako” nic wspólnego; red. W.L.]. [przypis autorski]



Duch miał czem się na zewnątrz wyrażać lub  
w górę  
Monologiem podnosić — miał architekturę;  
Lecz budowa, gdy części w ciężeniu się miną,  
Czołem zapada w ziemię i sterczy ruiną.

Gdziekolwiek bądź wewnętrzne słowo ucierpia-  
ło  
Szedł potwór, który wietrzył, czy utyło ciało,  
Szła niewoli hiena... Już po Salomonie,  
A ledwo jutrznia prawdy błysnęła na tronie,  
Zewnętrzne bałwochwalstwo znów uciska du-  
cha,  
W powietrzu dźwięk daleki jak kajdan łańcu-  
cha,  
I świst bicza powózek assyryjskiej szarańczy<sup>51</sup>.  
Kto słyszy — drży, kto nie śmie słyszeć — gra  
i tańczy.  
Cóż stało się z świętymi wnętrzościami sło-  
wa?  
Gdzie ład nastroju pierzchnął? — Gdzie słowa

---

<sup>51</sup>assyryjskiej szarańczy — Asyryjczycy to starożytny lud Azji Mniejszej słynący z waleczności i ekspansywności. Kojarzony był z zagładą. [przypis edytorski]

budowa?

Gdzie mąż, niewiasta, kapłan? — Gdzie chóry  
i czeladź?

Źródło — zdroje i puhar — i wiedza, jak prze-  
lać?

Sen i jaw, myśl i forma, wygłos i milczenie,  
Świątym targnione gwałtem, nurtują sumie-  
nie.

Dwunastoletnie dziecię powstawa prorokiem  
I senatorów sądzi z zaiskrzonym okiem  
Uchodzących... To Daniel!... Jeremias, pachole

Czternastoletnie, z wielką smętnością na czole  
Ogląda się — dno czasów widzi, mija pozór,  
Grożąc, że niedaleki Nabuchodonozor!<sup>52</sup>...

Brody jeszcze Ezechiel nie ma między jeńce  
Spółświęte, umęczony przez spółpotępieńce,  
Którzy go popychają w babilońskim tłumie,  
«Bądź przystępnym» — wołając — kto ciebie  
zrozumie?

---

<sup>52</sup>Nabuchodonozor — władca Asyryjczyków. [przypis edytorski]

Najjaśniejszy Izajas przez roku półczwarta<sup>53</sup>  
Nagi, postacią ciała jak pisana karta  
Głosi, by wyczytano z niemej jego twarzy,  
Jak ziemię i lud zniszczy tyran i obnaży.  
Gest — na literę, ciało swe — na parabolę,  
Jęk oddają na wygłos, gdy duchowi — wolę;  
A lud twardo im milczy lub nie w czas się kru-  
szy,  
Rzekłbyś, że duszy Stwórcy chce zwątpić o du-  
szy!

Stan taki Słowa jako swe ogłosi cudzy?  
Co dokona u siebie, pocznie między ludy?  
Tyran rozegna jeńce pod zakresy świata,  
Pomiędzy barbarzyńcę pójdzie wieść skrzydlata  
I księgi się na grecką upowszechnią mowę,  
Zatwardziałości ulżą międzynarodowe.  
Postęp czekać nie będzie na ochotę człeka,  
Przejdzie mimo, niech serce krwawi się i cze-  
ka!

Tymczasem wewnątrz chaos ducha tenże samy

---

<sup>53</sup>*półczwarta* (daw.) — trzy i pół; zwrot jeszcze niekiedy spotykany. [przypis edytorski]

—

Łamią się wodze, partie, świątynie i bramy.  
Patrz, gdzie zawisło Słowo! Dwa stronnictwa  
zbrojne,

Dwoma obozy stając, znają jeden — wojnę!

Ci i tamci wołają Oniasa proroka,

By, wśród których stanąwszy, wziął klątwę z ob-  
łoka

I cisnął na przeciwnych... Zatrzymał się sta-  
rzec,

Pojrzał, przykląkł — i naraz odgadnął, co ma  
rzec:

«O! Wszechprzytomny! (mówiąc) Ponieważ z tej  
strony

Są męże Twoi, z tamtej Twój lud uzbrojony,  
By krwawił rzecz w rozdarciach jałowych i dłu-  
gich,

Błagam Cię, nie wysłuchaj ni jednych, ni dru-  
gich!...»

Tu przemilkł. A pocisków grad z dwóch stron  
uderzył

I oblicze mu strzaskał, iż go nie uśmierzył.

Koniec słowom!...

Na całym świecie pozostało

Jedno pragnienie wielkie, by Słowo się stało  
I aby wiek zakwitnął pojęcia się wzajem.

Czem sprawi się to?... Berłem? Prawem? Obyczajem?

Słowo już swoje wszystkie zyskało potęgi  
Od psalmodii wewnętrznej — do mowy i księgi.

Ma pieśń i parabolę, zagadkę, przysłowie,  
Dialog, dramę, epos, prawidła w wymowie.  
Ma harangę<sup>54</sup> i powieść, wreszcie romans grecki,

Pamflet<sup>55</sup> i panegiryk<sup>56</sup> senatu, szlachecki...

Raz nawet już stanęło u kresu dojrzenia:

Poczuło, że jest także i wolność milczenia,

Nie tylko wolność Słowa... Tę zaś nową rację

Lud uwiadomił rzymski przez manifestację

Na Monte-Sacro, idąc w porządku i grozie

---

<sup>54</sup>*haranga* (z fr. *harangue*: przemowa) — uroczyste przemówienie. [przypis redakcyjny]

<sup>55</sup>*pamflet* (z gr.) — obelżywe pismo ulotne. [przypis redakcyjny]

<sup>56</sup>*panegiryk* (z gr.) — pismo pochwalne, zwłaszcza wierszowane. [przypis redakcyjny]

Takiej, że epopeja zdziwiła się prozie...  
A senat wysłał męża w todze, by ludowi  
Bajkę rzekł i w tej bajce: co senat stanowi<sup>57</sup>.

Gdy więc od wniebogłosów, gdy więc od na-  
tchnienia

Słowo objęło wszystkie tony do milczenia,  
Cóż nie powie, nie skreśli? — Czegóż nie wy-  
czyta?

Dwojga mu brakło tylko: *Spiritus et vita*<sup>58</sup>.

---

<sup>57</sup>*manifestacja na Monte Sacro* — Była to pierwsza milcząca manifestacja, kiedy słowo masy wyraziło się samą postacią. Senat od razu pojął, jak się ma znaleźć, i użył ludowego języka do porozumienia się z rzeszą za pomocą stosownej przypowieści: o żołądku i członkach ciała, zależnych od niego. Po pierwszy raz milczenie masy zyskało takt historyczny, bo epokę trybunów. [przypis autorski]

<sup>58</sup>*spiritus et vita* (łac.) — duch i życie. [przypis redakcyjny]

# IX

Augusta wiek, tak zwany złotym, promienie-  
je...

Wszelki pracownik słowa iści swe nadzieje.  
Jakkolwiek do dziś jeszcze nie znamy przyczy-  
ny

Dla której Owid smętne nawiedził równiny<sup>59</sup>  
Bez zielonego lauru, lecz w burce tułackiej,  
Ani gdzie zmarł ów pierwszy poeta sarmacki.  
Wiek Augusta... to tryumf... to pokój... a prze-  
cie

Sam Horacy ze świątyń każe wynieść śmiecie  
I głos jest, że najeźdźca zetrze Romy głowę  
W popiół, na którym konia wycisnie podko-  
wę...

Tymczasem słowo w pełni swej jaśnieje światu,

---

<sup>59</sup>Owid — Owidiusz, właśc. Publius Ovidius Naso (43 p.n.e.–17 lub 18 n.e.), niezwykle utalentowany poeta epoki Augusta, znał Horacego, autor słynnych *Metamorfoz*. W 8 r. n.e. został wygnany z Rzymu na mocy edyktu cesarza, być może za nieobyczajność *Sztuki kochania*. Poeta zmarł na wygnaniu, na terenie dzisiejszej Rumunii. [przypis edytorski]

Nawet ma i naczynie złote mecenatu<sup>60</sup>.  
Czegóż mu zbywa jeszcze, skoro wynalazło  
Samą prozy potoczność i użyło na zło...  
I wszystko ma od niebios szczytu do niziny,  
Gdzie oliwa zielona, gdzie gęste wawrzyny.

Przyszła nareszcie chwila ciszy uroczystej,  
Stało się — między ludzi wszedł Mistrz wie-  
kuisty<sup>61</sup>

I do historii, która wielkich zdarzeń czeka,  
Dołączył biografię każdego człowieka,  
Do epoki — dzień każdy, każdą dnia godzinę,  
A do słów umiejętnych — wewnętrzną słów przy-  
czynę,  
To jest intencję serca... Więc zstąpił sam na  
dno,  
Zawładnął, nie jak króle i uczeni władną.

A teraz co?... Czy tylko cierń jego korony,  
Czy tylko wstydem słońca horyzont przyćmio-

---

<sup>60</sup>*mecenat* — opieka nad sztuką i literaturą. Nazwa *mecenas* pochodzi od nazwiska znanego rzym. adwokata, który słynął z wspierania artystów. [przypis edytorski]

<sup>61</sup>*Mistrz wiekuisty* — Jezus. [przypis edytorski]



ny,  
Czy tylko szrama wielka na skale rozdartej,  
Grób pusty — kamień ziemi trzęsieniem wy-  
party,  
I rozetkniętych krzyżów tysiące tysięcy,  
I wieków dziewiętnaście... I cóż? Czy nic wię-  
cej?

Nie! Odtąd jest rzecz, światu nieznana stare-  
mu:

Punkt wyjścia, szlak, i siła, i wiadomość, cze-  
mu.

Wiemy odtąd, że stary świat nie postępował  
Ani szedł... lecz pochłaniał się i grawitował.  
Zmienione są niebiosa, ziemia odmieniona,  
Nie sama boskość, ludzkość ludziom objawio-  
na.

Ogół stał się... a słowo co ma począć dalej?  
Z wewnątrz na zewnątrz czy się języki zapali  
Tak, że usłyszą wszystkich ludów pierwociny  
Ojców mową zbliżenie tej wspólnej godziny?  
Słowo każdego już jest po części zbiorowe.  
Osoba jakaś wielka jest gdzieś w społeczeń-

stwie:

Czoło ma w gwiazdach, stopę czerwoną w męczeństwie.

Greki mówi: «To i Grecja»... powiada Rzymianin:

«To i Roma»... «I Polska» wykrzyka Słowianin.

«Miecza tylko!...» Mahomet zawołałby we śnie,  
«Druku tylko!...» kto inny, zarówno niewczesnie,

«Miecza tylko i druku!» tam i sam przez wieki  
Wołaliby młodzieńcy (wracali kaleki!)

A twarda dziejów bryła szłaby równem tętnem,  
Wiecznością grożąc silnym, mądrością namięt-  
nym.

Słowo już umie człeka w jeden ogół zlewać.

Nauczyło go jeszcze razem się spodziewać,

Poczuć osobę trzecią, co z nim zamieszkała —

Lecz istnieje punkt wyjścia: nie sam człowiek  
działa.

A jako ów, co wolno po równinie chodzi,

Ruchy swoje odmienia, gdy jest z wiosłem w łodzi,  
I chociaż nie mniej woli, lecz inaczej woli,  
To się oprze na sobie, to się usymboli<sup>62</sup>,  
I fale gestów swoich podda żywiołowi,  
Spłynie z nim, potem nad nim znów się zastanowi:  
Tak słowo, historyczną przyjąwszy potęgę,  
Oprawiło się w ducha moc i w dziejów księgę.

Już w Grecji, umiejętnem pismem znamienitej,  
Ścielono nogom Pawła pergamin rozwity,  
I ołtarze mu w Listrze słuchacze namiętni  
Stawić chcieli — już słowa grom w powietrzu tętni,  
Gdy mąż ów, cały prawie świat obiegłszy stary,  
Spór znalazł w Antiochii o literę wiary  
I, takowy rozstrzygnąć że sam nie był w stanie,  
Szedł, gdzie Piotr, Jan i Jakób czynili zebranie,

---

<sup>62</sup>*usymbolić się* (neol.) — zamienić się w symbol, w znak jakiejś idei. [przypis redakcyjny]

I gdzie się wolność stalej niż kiedy wysłowi,  
Mówiąc: «Zda się godziwem Świętemu Du-  
chowi  
I nam...»

Oto jest złota wolności ko-  
rona!

Większej nad tę nie było i nie ma — to ona!  
Słowo wróciło w ducha i stało się całe  
W człowieku i w zebraniu równie doskonałe.  
Odtąd przez wieki żadna nie błysła nam no-  
wość,

Tylko różne języki przez różną miejscowość  
Spadkobierstwo przyjmują lub szerzą dobytek.  
Wolność w użycie wchodzi, w prawo jej uży-  
tek.

Tam, owdzie, jeśli rzuty zbrojnego ramienia  
Mogą przyćmić tę światłość, słońce się nie zmie-  
nia,

Wszystkie potęgi słowa są wciąż działalnemi,  
Jak wielu strun, od niebios napiętych do zie-  
mi;

Jeśli gdzie gwałt się chmurzy, to w przejściu  
takowem

Świętość słowa rycerskiem odzywa się słowem,  
Wnętrzny monolog cisze uprawią klasztorów,  
Drama chwilowo zmilknie przez doniosłość cho-  
rów,  
Lecz gminny żywioł łyska pozornym zamętem,  
Parlament nazywał się pierw «parabolmentem»<sup>63</sup>  
Od wyrazu gminnego: i wyszedł powoli  
Z postaciowej sprawy — ludźmi... z parabo-  
li!...  
Króle, zatargi sądząc pod dębem, wśród gminu,  
Zeszli do przypowieści... te — do praw i czy-  
nu,  
I oto dziś...

Cóż słowo to parlamen-  
tarne  
Spełnić ma?... Wielkie słowo, społecznie ofiar-  
ne,  
Trawiące, jak świątynia niewidzialna w tłumie,  
Co brak jemu, gdy ludzkość się już łączyć umie  
I mogłaby nieledwie chórem zabrzmieć tkli-

---

<sup>63</sup>*parlament* — pochodzi od średniołacińskiego wyrazu *parliamentum*. [przypis redakcyjny]

wie?

Prawda, ależ czy umie różnić się godziwie?

Człowiek, aby się różnił, że ma zbroję całą,  
Nie dosyć jest — rozdarcie w sercu pozostało.  
Zbroją czystsza, gdy tenże razem jest znamie-  
niem,

Symbolem, z sercem całym i z całym sumie-  
niem

Ponad siebie sam będąc, jak orzeł legionu  
Srebrny, biały i zimny, choć ma krew u szpo-  
nu,

Chociaż, gdzie skrzydłem skinie, tam wieńce  
lub włócznie,

A on nad sobą zawsze w obowiązku spocznie.

Jakież jest bowiem słowa cel i arcydzieło,  
Jeśli nie to, by ludzkość wszelaką przyjęło,  
A dotrzymało boskość i świeciło astrem<sup>64</sup>,  
Złagodzoną wytwornej lampy alabastrem.  
Ten tylko ma swe serce, który go używa,  
Ile ono jest sercem i tak się odzywa —

---

<sup>64</sup>*aster* (łac.) — gwiazda. [przypis redakcyjny]

Ten podobnie z energią całą może działać,  
Kto razem zdolny mieć ją i razem nią pałać.  
Nieszczerość stąd pozorna, prawda, lecz szczerota,  
Choć jest powietrzem cnoty, nie jest żadna cnota,  
Ona jedyną chwilą cnoty tryumfalną,  
Gdy wykrzykuje: «Patrzcie, jam dzielną i wale-  
ną!»

Ten się nareszcie różnić potrafi ofiarnie,  
Kto i symbolem zdoła być parlamentarnie,  
Tem szczerzy, że w całości zdanie wypowiada,  
Nawet gdy nic nie mówi, powstawa lub siada,  
Będąc nie tylko ojcem swych słów, lecz i synem  
I duchem — i dopiero uroczystym czynem!...

# X

Jeśli więc tak być mogło, kiedy mówców usta  
Znały już wszystkie formy, za czasów Augusta,  
Że stał się głos, co słowo zewnętrzne zasmucił,  
Do wewnętrznego zwróciwszy, i kartę przewrócił,  
Mówiąc: «Jak chcecie głosić budujące treści,  
Gdy w głębi serca sami niedobrzy jesteście?»  
Tedy i dziś, i teraz, i wszelakiej doby,  
Mimo druk i dzienniki (dwa nasze sposoby),  
Skoro ten druk — to pieniądz, a ten pieniądz  
— siła,  
Jak chcecie, by się wolność słowa rozszerzyła?...  
Jeśli i te wyrocznie, które prawdy głoszą,  
Niewysłowione w sercach niewole ponoszą,  
Heroizm sam jeśli jest rolą bohaterów,  
Nie powietrzem i szkołą ludzkich charakterów,  
Czytelnik jeśli czyta własne w autorze,  
Księgarz własne kartuje, każdy źnie, nikt orze,  
Pokąd, co jest na czasie, zwie się dobrem wtedy,  
A książki się ścigają, jak welocypedy<sup>65</sup>...

---

<sup>65</sup>*welocyped* — dawny rower z charakterystycznym wielkim kołem z przodu i małym z tyłu. [przypis edytorski]



Tamten powiada «wolność», ale ruchem nogi  
Łańcuch kryje, co wlecze mu się u podłogi.  
Ów mówi «szczerłość» głosem wcale nie skła-  
manym,  
Lecz ani spytał, czy on w sobie oszukanym.  
Ciosy ciężkie, na które niech nikt nie narzeka,  
Bo pozorne i znane, gdy widne z daleka;  
Ale, który to pisarz, księgarz i czytelnik  
Tą się zabawi rzeczą, kiedy to nie zielnik,  
Złożony ze stokroci i tych roślin wonnych,  
Które kwitną u wieszczów w ich rytmach bez-  
zgonnych;  
Kiedy to nie jest żaden z tych złotych pejzaży,  
Gdzie babilońska wierzba nad wodą się skarży,  
Dłoń załamując białą na skronie — ni owy<sup>66</sup>  
Poetyczny dąb, ani jesion romansowy,  
Ani zieloność miękka, ni bluszcz grobów syty  
—  
Tylko spólny interes rzeczypospolitej!

---

<sup>66</sup>owy (przestarz.) — dziś: ów. [przypis redakcyjny]

# XI

Jako przez czasy wszystkie w sposób wieloraki  
Cierpiało ucisk słowo, cierpi dziś: lecz w jaki?  
Tu pytanie, na które pełno gdy odpowiesz,  
Tyle więcej się wzmożesz<sup>67</sup>, ile więcej dowiesz.  
Przeto z dala od zółci i wszelkiej przysady  
Powiem treść i świadczące codzienne przykła-  
dy.

A naprzód, by obłądną myśl wprowadzić na  
tor,

Zeznam, iż dzisiaj autor i wulgaryzator<sup>68</sup>

Siły dwie, dwa kierunki i dwa jak wiek wieki

Zamieniwszy na jeden, jest jeden kaleki!

Jeden głównie kierunek, żeby jak najskorzej

Oświecić masy — tanio, jak można, choć go-  
rzej,

Choćby zrubasnić prawdę, lecz uczynić wzię-  
tą<sup>69</sup>,

Zniżyć o sto, to będzie sto więcej pojętą!...

---

<sup>67</sup>*wzmóc się* — zyskać na sile. [przypis redakcyjny]

<sup>68</sup>*wulgaryzator* (z łac. *vulgus*: pospólstwo, tłum) — ten, który coś czyni do-  
stępny dla wszystkich; popularyzator. [przypis redakcyjny]

<sup>69</sup>*wzięty* — tu: popularny; por. wyrażenie: mieć wzięcie. [przypis redakcyjny]

Zniżona tak, zaczerpnie namiętności kału,  
Potem się wyprze ojca swego, ideału,  
Lecz szeroką się zrobi, jak pożar, a ilu  
Pojrzy na łunę, rzeknie: «Co za jasność stylu!»

Aż śmiech bierze (podobny Annibala śmiechom<sup>70</sup>)  
Przyznawaj autorstwo — komu? Pieśni echom.  
I dowiedzieć się, ile wiadomość jest nowa,  
Że nie są jednym słowem dwa odmienne sło-  
wa,  
Że przepisarz, opisarz, spisywacz, stenograf,  
To nie autor, rzeźbiarzem że nie jest fotograf,  
Ani mówcą lakońskim każdy abrewiator<sup>71</sup>...  
Dwie to ręce — autor i wulgaryzator!

Autor<sup>72</sup>, słowo greckie, ciemne i magiczne;  
Wulgaryzator, rzymskie, jasne i uliczne.

---

<sup>70</sup>*śmiech Annibala* — Hannibal to sławny z podstępów, antyczny przywódca wojsk Kartaginy; jego śmiech to tyle co zwycięstwo po udanym fortelu. [przypis edytorski]

<sup>71</sup>*abrewiator* (z łac. *breve*: krótki) — ten, który używa skróconych słów lub znaków zamiast całych wyrazów. [przypis redakcyjny]

<sup>72</sup>*autor* — Norwid uważał to słowo za trzyzgłoskowe: a-u-tor, i tak trzeba je tu, ze względu na rytm, czytać. [przypis redakcyjny]

Nie idzie o to, które z kolebki lub trumny,  
Lecz że to są dwie struny. I że muzyk umny<sup>73</sup>  
Nie naciąga dwóch w jedną, tylko człowiek dzi-  
ki  
Brzdąkający jak Marsjas<sup>74</sup> lub pijane z Frygii<sup>75</sup>.

Powiadają, że boski Mistrz równie był jasny  
Dla mądrych i maluczkich (dopisek to własny  
Do ewangelij czterech, nie wiem, z której wzię-  
ty).

Któż mniej od Zbawiciela bywa tu pojęty?  
I czy On wszystkich uczył równo parabolą?...  
Dziś w ewangeliach nawet czytają, co wolą,  
A czego wcale nie ma — lecz co tak się czuje,  
Tak czyta, jak się puści i zwulgaryzuje.

---

<sup>73</sup>*umny* — uczony, wykształcony. [przypis redakcyjny]

<sup>74</sup>*Marsjasz* (mit. gr.) — nazwisko sylena, który stanął z Apollem do zawodów w grze na flecie; według werdyktu muz Apollo zwyciężył, a zuchwałego Marsjasza kazał obedrzeć ze skóry. [przypis edytorski]

<sup>75</sup>*Frygia* — starożytne państwo w Azji Mniejszej (tereny obecnej Turcji), słynące m.in. z orgiastycznych kultów religijnych. [przypis edytorski]

Autor idzie w ciemność<sup>76</sup>, by wydarł jej światło,  
Wulgaryzator w jasność, by rozlał ją na tło.  
Dwa kierunki, pozornie różne i czasowo  
Sprzeczne, jako litera praw i duch jej: słowo,  
(Dlatego jest dowcipną czyjaś tam nauka,  
Że, gdy jedni jasności, ów ciemności szuka).  
Szczęśliwi, którzy z rąk dwóch jedno skrzydło  
robią;  
Prac widać dokończywszy, zasnąć się sposobią;  
Lecz, kto tworzy, ten wielkim i samotnym lo-  
sem  
Niesiony jest, gdzie Twórczość, więc blisko z Cha-  
osem<sup>77</sup> ...

---

<sup>76</sup>*ciemność* — „Ponieważ nie mamy boju przeciwko krwi i ciału, ale przeciwko księstwom i mocarstwom, przeciwko dzierzawcom świata tych ciemności...” (Do Efezów, VI 12) [dzisiejszy przekład odpowiedniego fragmentu *Listu do Efezjan z Biblii Tysiąclecia* brzmi: „Nie toczymy bowiem walki przeciw krwi i ciału, lecz przeciw Zwierzchnościom, przeciw Władzom, przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw pierwiastkom duchowym zła na wyżynach niebieskich”, Ef 6:12; red. W.L.]. [przypis autorski]

<sup>77</sup>*blisko z Chaosem* — „Ponieważ nie mamy boju etc. ... ale przeciwko etc. duchowym złościom na niebiosach” (Do Efezów VI, 12) [dzisiejszy przekład odpowiedniego fragmentu *Listu do Efezjan z Biblii Tysiąclecia* brzmi: „Nie toczymy bowiem walki przeciw krwi i ciału, lecz przeciw Zwierzchnościom, przeciw Władzom, przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw pierwiastkom duchowym zła na wyżynach niebieskich”, Ef 6:12; red. W.L.]. [przypis autorski]

Dwoma ramiony w cieniu nieustannie godzi,  
A ile rozdarł, łyska coś, grzmi, coś się rodzi!...  
To autor... i tak byli wszyscy bez wyjątku,  
Do dzisiejszego twórstwa od twórstwa począt-  
ku!

(Dlatego jest dowcipną czyjaś tam nauka,  
Że, gdy jedni płytkości, ów ciemności szuka).

Wulgaryzacji celem jest tak wielce jasność,  
że ono ginie w cieniu, całą tracąc własność,  
I znika tam, gdzie światła gotowego braknie,  
Łaknąc wciąż; jej też słuszna<sup>78</sup> dawać, gdy kto  
łaknie,

Ale ona nic sama przez się nie stworzyła:  
Ona — to przemysł prawdy, nie skarb jej i si-  
ła!...

Ona, by dziś dogonić zapóźnione kroki  
Postępu mas, przysyła im ukłon głęboki,  
Lecz, kłaniając się, patrzy na obuwie rzeszy,  
Czy w nagleniu dotrzyma sandał i pośpieszy.  
Cel jej, gesta i grzeczność, i jej popularność,  
I konieczna jej prawda, i cała jej marność —

---

<sup>78</sup>*słuszna* (daw.) — tu w znaczeniu: słusznie jest. [przypis redakcyjny]

Są skądinąd, gdzie indziej, i nie z tego świata,  
Ku któremu niewdzięczne autorstwo wzlata.

Cóż powiem? Że te pierwsze, te elementarne  
Prawdy są dziś nowością... Jakże zdania marne,  
I niechaj to da obraz uciśnienia słowa,  
Gdy rzeczy tak widoczne, tak jawnie się chowa.  
Dalej, by skreślić całość, pójrzmy na metody  
Nauczania, tworzone jako parochody<sup>79</sup>,  
Ile możliwości szybkie, ponętne — dla ludzi  
Praktycznie zatrudnionych, których książka nu-  
dzi,  
Lub zabawne metody dla szczęśliwych, którzy  
Bawić się chcą, więc których praca głębsza nu-  
ży.  
Oto obraz — i wierny!...

Jakoż teraz słowo  
Pojęte jest technicznie, zamiennie, weksłowo,  
I tylko jako środek. I o żadnej dobie  
Jako cel... i już nie ma gdzie zmodleć się w so-  
bie.

A jako cel nie będąc dosyć poważane,

---

<sup>79</sup>*parochód* — lokomotywa. [przypis redakcyjny]

Bliskie jest stradać cechę jedną, cechę onę,  
O której w umiejętnym<sup>80</sup> świecie ani mowa,  
Powiedzieć chcę, że bliskie stradać świętość sło-  
wa!

«Świętość słowa?» — zapyta akademij członek,  
Dziennikarz, opowieściarz lub nadzorca czcio-  
nek,

Słowem cała Minerwa<sup>81</sup> — o tym przymiotni-  
ku

Słowa nie wyczytawszy w spółczesnym dzien-  
niku.

Autorstwa pojęcie i wulgaryzacji,

Bez różnicy zmieszane, to wagon na stacji,

Karmny<sup>82</sup> wodą i ogniem, co wzajemnie prysz-  
czą<sup>83</sup>;

Zzyma się, aż źrenice mu czerwono błyszczą.

«Gdzież nie pójdzie!» tłum woła.

---

<sup>80</sup>*umiejętny* (daw.) — tu: praktyczny [przypis edytorski]

<sup>81</sup>*Minerwa* (mit. gr.) — bogini mądrości, rzemiosła i sztuki; tu przenośne określenie inteligencji jako grupy społecznej, ludzi kształtujących opinię. [przypis edytorski]

<sup>82</sup>*karmny* (przestarz.) — karmiony. [przypis redakcyjny]

<sup>83</sup>*pryszczą* — pryskają. [przypis redakcyjny]



Ani na cał dalej,  
Tylko pokąd mu drogę ręką wyrównali.

Poniekąd złudna szybkość w tem upowszechnieniu,

Które ogółu nie zna, gdy mniejszość jest w cieniu,

I choć się większość boskim uświęca tytułem:  
«Vox Dei»<sup>84</sup> ona większą częścią, nie ogółem.

Gdyby zaś była onym, to w swojej całości,  
Pytam się, co zastrzegła dla głosu mniejszości,

Który nie ustał nigdy, ni kiedy ustanie,

Z niego to bowiem, z niego jest początkowanie,

I dnia, którego mniejszość straciłaby mowę,  
Dosnułby się kłęb dziejów lub skłamał osnowę;

Nie z większości—bo promień inicjatyw świta,  
Ani z wielmożnej dłoni, lecz z tej, co przebita!

Z trzech przeto stron dziś cierpi słowo — i trojako:

Jako świętość, jak mniejszość i nareszcie jako

---

<sup>84</sup>*vox dei* (łac.) — głos boży. [przypis redakcyjny]

Ogół, który ogółem nie jest, lecz odłamem.  
Tak dzisiaj słowo cierpi ujarzmione kłamem!  
Dopiero ze swej strony rządowe rękojmie  
Karcą wpierw te zdrożności, nim ogół je poj-  
mie,  
Stanowiąc prawa tłoczni, co wchodzą w dzia-  
łanie  
Względem płodu, którego tak wątpliwem drga-  
nie.  
Oto jest bezprzysadnie<sup>85</sup> skreślony obraz rzeczy;  
Niech go pełniej wypowie kto, słusznie zaprze-  
czy!

Najmniej wszelako rządy, lub<sup>86</sup> w ostatku, ga-  
nię;  
Wierząc świętości słowa, nie liczyłem na nie,  
Lecz chcę, by obywatel czuł u swojej wargi  
Coś nad rządów rękojmie lub niewczesne skar-  
gi.  
Chcę, by pióra dotknięcie, żeby ust otwarcie  
Nie na wiotkiej się prawa osadzały karcie,

---

<sup>85</sup>*bezprzysadnie* — bez przesady, w sposób nieprzerysowany. [przypis redakcyjny]

<sup>86</sup>*lub* — tu: choć; por. daw.: lubo. [przypis redakcyjny]

Lecz same niosły z sobą umocnienie swoje  
Od pierwszego w świat kroku, jak Minerwa  
zbroję<sup>87</sup>.

Widzę, że skoro wolność słowa jest w ucisku,  
To, co jej wzięto, cynizm daje pośmiewisku  
I ironia to bierze w opiekę macoszą,  
Mówiąc: «Nie znieśli prawdy, niech poświst jej  
znoszą!»

Zaś cynizm ma poważną przeszłość i ma szkołę  
Starą: jak to, że dziecię w świat przychodzi go-  
łe,

Ani zapomnieć słuszna, iż wykwintne owe  
Myślenia, co korony nosiły laurowe,  
I stopę miały złotym promienną koturnem —  
Musiały się gdzieś spotkać z czemś prostszem,  
mniej górnem,  
I że cynizm w ateńskiej wiedzy Panteonie<sup>88</sup>  
Był Herkulem!...

Ci błędzą, co mają ironię  
Za zło ludzkiego serca... Ta lewica marzeń

---

<sup>87</sup>jak *Minerwa zbroję* (mit. gr.) — bogini mądrości, Minerwa, miała urodzić się z głowy Zeusa i od razu odziana w zbroję. [przypis redakcyjny]

<sup>88</sup>*panteon* (z gr.) — świątynia przeznaczona dla kultu wszystkich bogów. [przypis redakcyjny]

Niekoniecznie stąd idzie... Jest ironia zdarzeń,  
I jest ironia czasów. Obie się nie rodzą  
Z woli serca jednego, ani w jedne godzą.  
Prawda, że rząd nie może być palcem wytykan,  
Że nie znosi działanie ustawicznych szykan,  
I że stworzeniu wstrętną jest języka żywość;  
Lecz cóż lepsze? Czy głucha, niema podejrzli-  
wość,  
Zimna, jak pian powierzchnia, nim bałwany  
wstana?  
Podejrzliwość czemże jest? Milczącą szykaną.

Nie! Znam ja coś gorszego nad uśmiechy krzy-  
we,  
Nad cynizm, nad ironię: znam *serio* fałszywe!  
I gdy byłem w Neptuno<sup>89</sup>, gdzie łaźnie Nerona  
Wyplukuje z wiszarów<sup>90</sup> fala zapieniona,  
Bijąc w takt nieustannie i z wielkim spokojem  
Obłamuje mozaiki i ciska jak swoim  
Różnobarwnemi głazy i ciągle je ślini  
Pianą, i zaokrągla, i równemi czyni,

---

<sup>89</sup>*Neptuno* — dziś: Nettuno, miasteczko nadmorskie w pobliżu Rzymu. [przypis redakcyjny]

<sup>90</sup>*wiszar* (daw.) — skała, urwisko. [przypis edytorski]

I jak kulami rzuca ten tyle potężny  
Żywioł, jak malec jaki lub kto niedołączny.  
A pomyślałem wtedy, że fałszywe *serio*  
Buchem tych fal, że kolor morza jest liberią,  
I że to społeczeństwo jakieś niewolnicze  
Bawi się tu, więc czyni, co się jego tycze...  
I odszedłem od brzegu morskiego...

Nie chciałem

Ironii, ale ona szła, jak cień za ciałem,  
I tarzała się w piasku, gdzie stąpiłem nogą,  
Jak padalec, stała się obuwia ostrogą,  
Choć ani mogłem myśleć o niej, ni myślałem  
Tam, gdzie się stokroć łatwiej spotkać z ide-  
ałem.

Inny przekląłby morze, jam wielbił te słowa  
Psalmu: «Naśmieje się z nich kiedyś sam Jeho-  
wa!»

I poznałem, co to jest ironia zrzędzenia<sup>91</sup>,  
Które nie wyszło z serca ludzkiego ni chcenia.  
I spomniałem to *serio* fałszywe, okrutne!

---

<sup>91</sup>*ironia zrzędzenia* — ironia losu; ważny termin powracający często w prze-  
myśleniach Norwida o kondycji ludzkiej i historii. [przypis edytorski]

Gdy ludzie, prawdę widząc, czczą kłamstwo wie-  
rutne,  
Niewolniki tych, którzy dzierżą, i zgnębionych,  
Nie śmiejący nic stworzyć, pyły form stworzo-  
nych,  
Służebni zawsze, zawsze żadni. Czy ich słowo  
Przeczy lub twierdzi? Równie krągłe jednako-  
wo,  
Bo myśl ich jest tym piaskiem brzegu, który  
psuje  
Formę swoją, tym kształtem, jakim morze plu-  
je,  
Pieniąc się i popycha stopą fali białą  
Ten proch, jak księgę jaką pustą i zbutwiałą.  
Pogardziłbym — i zmiłkłbym!

Czy *serio* takowe,  
Gdy jak wąż najedzony oślini ci mowę,  
A społeczeństwo jemu więcej niż przykłaśnie,  
Bo przemilczy lub, w słońce pogładając, zaśnie,  
Jak Dulcinea<sup>92</sup> silna, leniwa i czerstwa —

---

<sup>92</sup>*Dulcinea* — wyimaginowana księżniczka Don Kichota, bohatera-wariata z powieści Miguela de Cervantesa; w rzeczywistości wiejska dziewczka o imieniu Aldona Lorenzo. [przypis edytorski]

Lub ogół w asocjacje<sup>93</sup> zmieni przeniewierstwa,  
I między wszystkich rozda po części nałogu,  
Żeby się wydać pełnem społeczeństwem Bogu  
I okrągłem, i całym...

Czy takowe *serio*,  
Które by niebo swoją okryło liberią  
I zapięło na guzik cynowy księżycy,  
Lepsze jest od ironii i pewniej oświeca?  
Czy takie *serio*, które od wieka do wieka  
Zjedna sobie na zimno genialnego człeka,  
A potem go utuczy mową pogrzebową,  
I postawi mu grubą figurę brązową<sup>94</sup>,  
Na której ptak wypocznie i bluszcz pójdzie do  
niej,  
— Czy *serio* takie wiele czulsze od ironii?...

Wszelako taki ogół, co tak się osklepi,  
Nie ironia, nie cynizm wybudują lepiej.  
Jedna i drugi, istną nie będąc przyczyną,  
Trwają tyle, ile są społeczności winą,

---

<sup>93</sup>*asocjacja* (z łac.) — złączenie, zespolenie. [przypis redakcyjny]

<sup>94</sup>*brąz* — stop metali, z którego odlewa się pomniki. [przypis edytorski]

Lecz któż niemi cokolwiek zacnego postawi?  
Nikt, choć niemało złego i gorzkiego strawi.

Gdzie przeto całe trzeba sklepienie rozpękać,  
Gdzie przeto wolność słowa musi w poród stę-  
kać,

Tam, to jest u samego roboty poczęcia,  
Pytam się: który przymiot swe zachował wzię-  
cia?...

Czyli wiedza? Czy talent? Czy wielka wymo-  
wa?

Nie! Tam charakter człeka, a więc świętość sło-  
wa!



## XII

Jak przeto czyni owy budownik katedry,  
Że nie pierwaj związuje na poddaszu cedry,  
Ni obleka ich blachy tarczą, lecz odwrotnie  
Działa, w głębię się mając z taczkami samotnie  
I, aby wzniosłe stawił, grzebie pierwaj w ziemi  
A potem mur utwierdza cegły czerwonemi,  
Powtarzając zasadę budowli — pomału —  
Nareszcie czaszkę sklepi z okiem bez kryształu,  
Acz w zaciosach ciąg trzyma jeden i ten samy,  
Od posad do kolumny trzęsącej liściami,  
W sklep<sup>95</sup> idącej gałązek nerwy, aż co dalej  
Stawiać, gdy się już wszystko skostni i ustali,  
Na jeden raz w ostatnią ująwszy wieżycę,  
Całego gmachu obraz w niej trzyma jak świecę,  
I zapala u słońca blach rozmaitością  
Strzałę wieży, jakoby duch błysnął nad kością  
—

Tak od świętości słowa rzecz snować poczęta,  
Zestrzelona w charakter staje, jest dopięta.

---

<sup>95</sup>sklep — sklepienie. [przypis edytorski]

Człowiek, który na wstępie nieustannie mówił,  
Milczy i pisze naraz, gdy się zastanowił,  
Naraz milczy i pisze, bo zastanowienie  
Ogółu jest objęciem, więc jest określenie,  
Więc to jest forma. Przeto: litera i słowo  
Z wewnątrz na zewnątrz całą zakwitnęły mową.

Alić, gdy słowo w ślepe zmieniono narzędzie,  
Zginał plan, opuszczono rusztowań krawędzie,  
Pomięszanie wewnętrzne, znaczeń słów prze-  
miana

I ruina, nim Babel była zbudowana!

Dwie się tradycje odtąd głównie rozpierają:  
Poufna i zewnętrzna; kasty tu powstają,  
Ale zarazem pismo i ruch dramatyczny,  
Pełny, gdy równie święty, o ile praktyczny,  
Przełamany, gdy praca wewnętrzna zaniedbana,  
Lub w kajdany okuty, gdy ta zapomniana.

Odtąd znów świętość słowa przez prorocze usta  
Odklina, co zakłęła nicość lub rozpusta,  
I szeregami ludzi ukamienowanych

Pozywa świat do źródeł przed stopy rozlanych,  
Aż gdy ostatnią kroplę rozetrą pod piętą,  
Woda się w krew zamieni, nie będąc pojętą!

Nareszcie słowa świętość w majestacie całym  
Gore, lecz nie zewnętrznie głośnym ideałem  
I, niżli spostrzegł, pierwej świat jest zwyciężo-  
ny  
Od wewnętrznej zarówno, jak zewnętrznej stro-  
ny.

Równowiednie się słowo stanowi i czyta,  
Tworzy charakter, coś jak *spiritus et vita*,  
I siłą jest — jak pierwej w świecie starożytnym  
Siła się tylko słowem mieniła zaszczytném;  
A wielkie charaktery, słynne przez klasyków,  
Winne wielkości pomiar<sup>96</sup> ciszy niewolników.  
Odtąd, mówię, charakter nie jest już wypad-  
kiem  
Cudzego upodlenia, jeno prawdy świadkiem.

---

<sup>96</sup>*pomiar* — udział, część. [przypis edytorski]

Parabola<sup>97</sup> wraz stręczy<sup>98</sup> rękojmie zbiorowe  
Harmonijnej dyskusji i z błędu wymowę  
Czyni, zaś z kłótni daje dialog bogaty,  
Z uniesień deklamację... Tu rozejma światy,  
Przez dany cel niskiemu światu niskie bierze  
I podnosi, jak słusznie uprężone zwierzę.  
Zawiść na bodziec mieni, zazdrość czyni bi-  
czem  
Samej siebie, chępliwość z krzykiem jej zwod-  
niczym  
Zamienia na te gzymsów wyskoki, co same  
Są nic, lecz arcydzieło ubierają w ramę,  
I, nie widząc go, służą mu, a sobie rade,  
Dmą w pełność własnych kształtów i w złota  
paradę.

Zło, zaiste że w dramie słowa rozwiniętej  
Strawione jest i gniewu oścień jest połknięty.  
Mąż, co na prawdzie stoi, jako heros nagi,  
Ma już wszystko, gdy dość ma czasu i odwagi.

---

<sup>97</sup>parabola (z gr.) — przypowieść; opowieść wprowadzająca niedosłowne treści poprzez określone zabiegi stylistyczne i znaczeniowe. Często spotykana w *Nowym Testamencie*. [przypis edytorski]

<sup>98</sup>stręczyć — tu: dostarczać. [przypis redakcyjny]

Takowa to oś skoro wzięła utwierdzenie,  
Stało się w dziejach miejsce, nie miejsca wi-  
dzenie,

Wołające w etery proroczego ducha —

Miejsce pewne, garść ziemi dotkliwa i sucha.  
Stąd graniczność, stąd ludów przestanki i mo-  
wy,

Konieczny bezinteres międzynarodowy.

Ciała nowe, nie z bioder samych gór powstałe,  
Lecz i ze słów, o ile jaśniejają dojrzałe.

A kto by mi zaprzeczył doniosłości słowa  
I że nie wstaje przezeń istność narodowa,  
Ni stworzyć to parlament, co historia zdolny  
—

Ten wszystko może umieć i znać prócz, że wol-  
ny!

Nie rodzimość to bowiem języka zrobiła

W Ameryce parlament, ale słowo-siła,

Tworząc świat cały nowy, jak niebieskie ciała  
Za dni pierwszych, gdy twórczość byty wyma-  
wiała.

Nie język przenajczystszy genezą<sup>99</sup> korzeni

---

<sup>99</sup>geneza (z gr.) — pochodzenie, powstanie, rozwój. [przypis redakcyjny]

Waszyngtonowi orła dał i garść promieni<sup>100</sup>,  
Lecz Ten, co ze wszech figur i ze wszech przy-  
miotów,  
Ze wszystkich tkan, ze wszystkich uciszeń i grzmo-  
tów  
Czyni ogromną aurę wolności sumienia:  
Wysokość sfery słowa, nie wartość korzenia<sup>101</sup>  
!

Zarody i roślinne języków wartości  
Próżna jest, gdy wzajemnie ściągają zazdroście.  
Żaden sam z siebie nie był i nie jest dostatni;  
Dziś wziętszym ten, co szczegół kreśli akurat-  
niej,  
Skoro o pracę idzie i o krajów miedze;  
Głębszy stanie się wziętszym, gdy pójdzie o wie-  
dzę.

---

<sup>100</sup>*orzeł i garść promieni* — godło Stanów Zjednoczonych. [przypis edytorski]

<sup>101</sup>*wartość korzenia* — u nas tylko ciągle korzonki płukają, a do wysokości słowa zbiorowego nie dochodzą i takowa czynność jest umarłych zwłok umywaniem. [przypis autorski]

Proszę hebrajską mową pisać felietony<sup>102</sup>,  
Po parysku dotykać dawidowej struny<sup>103</sup>,  
Skandynawskie marzenia wyłożyć na mowę  
Rzymskich legistów, kształtne fraszki lucjano-  
we

Na braminów<sup>104</sup> dialekt. — Zewsząd będą stra-  
ty,

Każdy język okaże się w czemś niebogaty.

Lecz, jeżeli mąż, członek narodu, już stoi

Tam, gdzie o swe słabości człowiek się nie boi

I gdzie ze stron ujemnych urabia się nowa

Bezstronności potęga, dodatność zbiorowa,

Niechże narodu język strony swe mniej chwale-  
ne

Zna i prawdzie zeń łuki wiąże tryumfalne.

Polskiemu językowi na czem z rodu zbywa?...

Na literze! To jego strona jest wątpliwa.

Nie na słowie, ni słowa duchowem bogactwie,

---

<sup>102</sup>*felieton* (z fr.) — lekki, błyskotliwy tekst; gatunek charakterystyczny dla dziennikarstwa. [przypis edytorski]

<sup>103</sup>*dawidowa struna* — Psalmi biblijne. [przypis edytorski]

<sup>104</sup>*bramin* — tu zapewne jako kapłan hinduski; bramini to tradycyjnie uprzywilejowana kasta w hinduizmie, pełniąca ważne funkcje społeczne, w tym niekiedy religijne. [przypis edytorski]

Ni jego włóknach srebrnych, raczej na ich tkactwie.

Litera u nas słusznie nie była pojęta,  
(Może Achilles winien, lecz to jego pięta)  
Litera za rzecz była uważana szkolną,  
Kielznającą umyślnie, nie bezwłasnowolną,  
I ani jeden głos się nie podniósł z otwartą  
Myślą, że ona częścią słowa równie wartą.

Do dziś, zaiste, wyznać trzeba, choć boleśnie:  
Późno wychodzi książka, czyn w zamian przed-  
wcześnie,  
Gdy na wyścigi takie prac, co nieład wadzi,  
Patrzą smętnie i mówią: «Kto kogo przesadzi?...»  
Do dziś ze wszech historyj tą, która utrafia  
W serce sprawy, byłaby książki biografia.  
Wszelako bez słusznego litery uznania  
Ciągu nie ma i toku, lecz fazy i drgania.  
Fazy, przez same następstw wywołane starcie  
Chemiczne, nie zaś z ducha czerpane otwarcie;  
Próżne myśli i woli odbrzmiewania czasów,  
Które ledwo być winny kreskami nawiasów.



Namiętne dziś, dopokąd odpór jest ich siłą,  
Jutro puste, pojutrze ani wiesz, co było.

Tchnąć możesz bez litery i bez jej uznania,  
Ale dać nic nie zdołasz: ona rękę skłania.  
Ludy, chociaż mniej zdolne, choć płytkie na-  
tchnieniem,  
Skoro literze wierne, zgłuszą cię swym cieniem  
I przejdą mimo twoich uroszczeń, bo one  
Dawać mogą, nie tylko wskazywać koronę.  
One dzierżą ujętą własność i podzielną,  
I mogącą się drobić, jak bułkę kościelną,  
Gdy ty z głębiami słowa w niedosiężnej stud-  
nie,  
Bez wiader ku czerpaniu, strawisz się odludnie  
I jeszcze szemrać będziesz, zniechęcony nader:  
«Ja mam źródła, on pije z suchego dna wiader!»

Moc miejmy obejrzenia się na braki, które,  
Ujemne będąc, kreślą całości naturę,  
I są jakoby twórczą narodów pokorą:  
Pozornie krzywdząc, one dlań skarbią i biorą.

Z rodu, rzekłem, polskiemu językowi zbywa  
Uznania, iż litera jest ciągiem ogniwa,  
I że, jakkolwiek jasno każda perła świeci,  
Przestawa być litanią różaniec bez nici.  
Dość jest spojrzeć na szereg typów, co, gdy sta-  
ną,  
Więcej rzekną nad słowa lub księgę pisaną.

Benedyktyn milczący w jaworowym lesie,  
Za nim posąg Jadwigi, który w ręku niesie  
Model Jagiellońskiego Uniwersytetu...  
Jezuita, ksiądz pijar, filozof francuski...  
A potem: w stronę jedną sybirskie powózki,  
W drugą pielgrzymi kostur<sup>105</sup> ... Oto są posągi  
Tych epok, jak się one nastawiały ongi.  
Dziejów sąd ma u siebie tę straszną potęgę,  
Że może słowa nie rzec i utworzyć księgę,  
Skoro, nie gwałcąc zdania ani rzeczy biegu,  
Postawi tylko trumnę przy trumnie w szeregu,  
A wiatr kątami onych zawiśnie w te słowa:

---

<sup>105</sup>*kostur* — długa laska wędrowna; *pielgrzymi kostur* jest tu metaforą emigracji  
[przypis edytorski]

«Nie rzekłem nic!... Czytajcie, co zmówił Jehowa!»...

Powiadają, że *Księgi Pielgrzymstwa*<sup>106</sup> wśród krzyże

Porzucone z kartami, które wicher liże,  
Jak pianę fal, są arcypotężnym zjawiskiem,  
Że duch bywa materii marnotrawstwa bliskim,  
Że, zaiste, jest wielkiem natchnieniem wulkanu,  
Ptak je wietrzy, drży jemu grzywą kark kurhanu,

Firmament się zanosi łkaniami Sodomy.

Coś dzieje się, wracają niedopękłe gromy  
We chmur wnętrza, jak poród, co uląkł się siebie;

Coś się na ziemi dzieje, stało się na niebie.

Miasta, jako ich mury poblady wapienne,  
Bruki placów jak piersi podnoszą się senne,  
Gmin szemrze... potem naraz czerwony słup  
łuny,

Przekreśliwszy firmament, rozdeszcza pioruny.

---

<sup>106</sup>*Księgi Pielgrzymstwa* — właśc. *Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego*, utwór Adama Mickiewicza; tu może też chodzić o symbol emigracji w ogóle. [przypis edytorski]

Rolnik pług załamuje w skibę rozzarzoną,  
Jak krzyż w zachodu blaskach. Król chwiejną  
koroną

Maca po drżącej ziemi, gdzie państwa granice,  
Zgładzone burzą w karty piasku bladolice,  
A poświst wichru równa ludzkość cichym py-  
łem...

Mówią, że to jest wielkie! — Ufam!... Ja tam  
byłem!...

Wszelako, acz jest piękne wulkanu natchnienie  
I, trzęsąc harfą nerwów, ma coś, jak sumienie  
Doniosłego — być może, że i Nilu łono  
Szerokiego, co z swoją palm rzadkich koroną  
Na równem czole, w płaszczu safirowym wody  
Wraca rocznie, pamiętny, by ukrócić głody  
I rozwiniętą szaty lazuruwej połą  
Otula pierś narodu, jak matka pierś gołą  
Niemowlęcia, by wstał jej syn zdrowy i syty  
Pojrzeć na dobroć Boga, na zbóż aksamity:  
Myślę, że i ten cichy co rok widok łanu  
Majestatycznym bywa niemniej od wulkanu.

Bawi mię, gdy dziennikarz albo publicysta  
Klnie średniowieczną ciemność, z której wciąż  
korzysta;

Ta ciemnota musiała nieźle być użyta,  
Gdy się, jak świeca, topi, a przy niej się czyta.  
Ciemnota, która mimo niezgrabne praktyki  
Stworzyła arcydzieła, stworzyła języki!

Tych się nie tworzy sennym natchnienia polo-  
tem,

Zboże po burzy wstawa, lecz nie siane grzmo-  
tem,

I raczej praca długa a wierna literze  
Całokształty takowe urabia i strzeże.

# XIII

Trzeba było łacińską, czeską lub niemiecką  
Piszące ortografią ustatkować dziecko,  
Mowę zrównać, uczynić bogatą w nazwiska  
Płodów ziemi i uczuć, dać jej grom, co błyska,  
I dać jej ścisłość słowa statutów i głębie  
Biblijne, i niewieście gruchania gołębie;  
Słodycz i moc, i prawdy ciesielski sznur, potem  
Tłumaczeniami stwierdzić — i jeszcze błysko-  
tem  
Bieżących wdzięków zwonić jak ślubny strój  
żeński,  
By się po polsku uczył dwór andegaweński!

Trzeba było mieć tłocznię i drukarską czeladź  
Wytrwale pracującą, by ducha w rzecz przelać  
Nie na dzień, nie na jeden pamflet zaułkowy,  
Lecz na wieki przed ludźmi i źródłem wymo-  
wy.

Praca, której nie pełni się między gawędką  
A gawędką, ni ciska konwulsyjnie, prędko.

Trzeba było, jak Ojciec Niebieski, na długo  
Ukochać, trzeba było być duchem i sługą!...  
Zwycięstw takich, dlatego, że takich, i właśnie,  
Żaden nie zniszczy mocar, on pierwej sam zga-  
śnie,  
I żaden żandarm, ani cenzor, ni pacholek  
Orderowy, bo to jest tron, nie lada stołek.  
Trzeba było być duchem, pokorą, i pracą,  
I siłą, i nicością — trudem, nie lada co,  
Żeby ów polski język nie opłonał naraz,  
Lecz, jak twierdza zupełna, jak obronny taras  
Ruś, Litwę, Prusy objął. Zarówno w Siewie-  
rzu,  
Jak w Królewcu wybrzmiewał, albo Sandomie-  
rzu,  
Gminny, sielski, uczony, kmiocy<sup>107</sup> i królew-  
ski,  
Ten kasztelański Jana język czarnoleski,  
Język, który na sądzie popiołów zawoła:  
«Uwity jestem z nerwów skrwawionych anioła  
I sędzę was od stopy do włosa, bo jestem

---

<sup>107</sup>*kmiocy* — chłopski (od: kmieć, używanego w mowie potocznej). [przypis edytorski]

Wszystkich was razem duchem i moralnym chrzestem!»

Lecz dlaczego, lecz przez co to słowiańskie ciało,  
Duchem możne, w litery pracach opieszało  
Tak dalece, że sama nazwa Słowianina,  
Nie znane mu, co głosi ni skąd się poczyną?  
Jakby owy, co nigdy nie był ścisłym w mowie,  
Nie wiedział za to, czemu, ani jak się zowie.  
Treści te, aby słusznie odczytać, godzi się  
Wrócić w czas, gdy kowano litery w napisie,  
I dopiero, epoki powietrzem owiane,  
Wygłosić, jako były w pamięć zaciosane.

Wyraz *Slavus* mógł znaczyć i *sclavus*<sup>108</sup>. (Wyrazy

Przeistaczają brzmienia, powielekroć razy.  
Jak Bułgar jest od brzegów rzeki Wołgi — ale  
I od *vulgus*<sup>109</sup>; tamtemu to nie przeczy wcale).

---

<sup>108</sup>*Slavus* (łac.) — Słowianin; *sclavus* (łac.): niewolnik; podobne skojarzenia etymologiczne można znaleźć m.in. w wykładach paryskich Adama Mickiewicza. [przypis edytorski]

<sup>109</sup>*vulgus* (łac.) — lud, pospólstwo. [przypis edytorski]



Sclavus, sława i słowo — tak są zgodne mało,  
Jak hańba i jak tryumf, jak wiszące ciało  
Na szubienicy podłej i wieniec laurowy.  
Tu jest klucz tajemnicy, tu dwuznaczność mo-  
wy!  
Krzyż, tak samo, jak piętno niewoli, promienił  
Sińcem ciała, a potem w błękit się przemienił  
I rósł, i oto jego ostateczna stacja  
Dziś nad tropikiem świeci: krzyża konstelacja<sup>110</sup>.  
W ósmym wieku znak owy weszedł, jak narzę-  
dzie  
Adoracji mistycznej, i jął zbawiać wszędzie.  
Z czego przezwisko właśnie że dotąd haniebne,  
*Sclavus*, rzadsze się stało, mniej jawnie potrzeb-  
ne,  
Aż swej niesławy całkiem nareszcie pozbyło,  
Kiedy się w dziejach świata słowo stało siłą.  
I dlatego w przezwisku tem jest sens ciekawy,  
Że sława ta oznacza zbycie się niesławy  
Przez rozbrzmienie wśród ludów tej dobrej no-  
winy,

---

<sup>110</sup>konstelacja krzyża — Krzyż Południa, najmniejszy gwiazdozbiór nieba, wi-  
dzialny tylko z południowych kontynentów. [przypis edytorski]

że stawa się już słowo, nie ukaz i czyny —  
I że Mówca, że jakiś Rzecznik świat wybawi,  
Nie już mocar; to czuli Spartaki i *sclavi*,  
Czuli to nie już mocni, lecz słabi — bo słowo  
«Słabi» jest *slavi*, tylko zmienione wymową.  
Słabi — Sklawy — i Sławni — i Słowo: to cała  
Jest treść dziejów, jak dziejów oś się obracała!

Gdy do ludów tych cichych, rzewnych, do tych  
głucho

Pragnących doszło słowo, podjęło je ucho  
Do zagonów schylone, co słyszy grzmot w dali

—

Słabi — chrobrymi, silni — słabymi się stali

—

«*Pauperes spiritu*», «*mites*», «*qui lugent*»<sup>111</sup> ci Sklawi

Usłyszeli, że dziwny Pan im błogosławi,  
Że co haniebnem było, stało się bezgannem<sup>112</sup>,  
I że samo pojęcie sławy zwariowanem!

---

<sup>111</sup>*Pauperes spiritu; mites; qui lugent* (łac.) — ubodzy duchem; cisi; ci, którzy się smućą. Cytat z kazania Chrystusa na górze, w którym wszystkie te kategorie ludzi nauczyciel nazwał błogosławionymi. [przypis redakcyjny]

<sup>112</sup>*bezganny* (neol.) — nienaganny. [przypis edytorski]

Do dziś znać, że Słowianin wyglądał, czy w dali  
Zorza się jakaś nagle światu nie zapali;  
Mag narodów wzywał gwiazdy nie na niebie,  
Lecz w sercu i w goszczeniu i w łamanym chle-  
bie;

Od rdzenia więc stanowczą poruszony erą,  
Czuł on słowo, niewiele bawił się literą.  
Słowianin też i pisma nie miał, ile wiemy;  
Druk już mając, jeszcze go znał kształty goc-  
kiemi.

Tak litera mu zawsze była obojętną,  
Jakby coś dowolnego, jakby zwierzchnie pięt-  
no.

Nigdy podobno onej poważyc nie umiał,  
W literaturze mało, mniej w dziejach rozu-  
miał,  
Zaś w dogmacie była mu niby nałóg stary  
Dziecku, co obudziło się w objęciach wiary.

Błądzą, którzy społeczne odnoszą warunki  
Do niepowrotnej z epok, do epok piastunki,  
I nie pomną, że prawdy grom się rozniósł prę-  
dziej,

Nizeli dziś u Słowian kurs cudzych pieniędzy.  
Przyczyny dwie tę lotną promiennność zrządzi-  
ły,

A każdej dziś niejasne są drogi i siły.

Pierwszą nazwę przyczyną, że wieść roznoszo-  
na

Najdoskonalej była w sobie dopełniona;

Drugą zaś, że nie tylko Izrael, świat cały

Pragnął i serca były wyschłe jako skały,

Chciwe dżdzu. Dzisiaj ledwo ucichła kobieta,

Która sakrament usty bezplamnemi wita,

Pojąć może pragnienia owe w całym świecie:

poganin je uczuwał i druid — mąż i dziecię,

Jak kto mógł... Przyrodzenie, nastrojone w jed-  
no,

Symboliczniło nieraz lada myśl powszednią;

Sen pomagał godzinom jawu, jaw się zlewał

Ze snem przez wieszczą siłę; kamień się spo-  
dziewał

I nerw, cisza i echo... Pod taką to dobę

Sklawus, gdy słowo uczuł, uznał swą osobę,

I że od rdzenia swego opromieniał erą,

Czuł słowo, niekoniecznie się troszcząc literą.

W Chinach jest do dziś zakon, który ma uzna-  
ne  
Za cnotę, żeby świstki szanować pisane,  
Podejmując je z pyłu, który wicher miecie,  
By się litera marnie nie nurzyła w śmiecie.  
Myśl niejedna, u Słowian w niedojrzałym czy-  
nie  
Spełzła, byłaby książką dojrzałą w Pekinie!...  
Dlategoż zawdy<sup>113</sup> Chińczyk ten sam jako wiecz-  
ność,  
Dla owego — u Słowian luźna niestateczność.  
U Chińczyków stąd idzie w rzeczy najdrobniej-  
szej  
Staranne dopełnienie, lubo zapał mniejszy;  
Prace ich do flamandzkich podobne wyrobów,  
Mimo różnicę pojęć i zapas sposobów.

Nieraz się księgozbiory w Polsce podnosiły,  
Lecz jak twierdze obronne, nie jak wczesne si-  
ły;  
Praca litery nigdy nie była jak funkcja,  
Ortografia wątpliwa, mętna interpunkcja...

---

<sup>113</sup>*zawdy* (przestarz.) — zawsze. [przypis edytorski]

Do dziś terminologia obca lub uboga  
(Owoc niedbalstwa głośno składamy na wro-  
ga!),  
W polemice tak mało formy urobione,  
Że trudno jest się różnić, łatwiej zejść na stro-  
nę,  
I nie mogąc do głębi każdą kwestię zbadać,  
Rwać się nie w czas lub nie w czas do snu się  
układać.  
W społecznych formach wyleźć nie można z prak-  
tyki  
Robronów<sup>114</sup>: «Jaśnie», «imość», «pani dobro-  
dziki»!  
Że Liviusa manuskrypt o dobie tej samej  
Wszedł do Polski, gdy ledwo co w ojczyste bra-  
my,  
Albo Makiedońskiego Aleksandra listy,  
Lub nieznany dziś klasyk — mało rzeczywisty  
Stąd tryumf. O tem wszystkim i z dumą i chwa-  
łą  
Wiemy, że to, gdzieś będąc, gdzieś się zapo-

---

<sup>114</sup>*robron* (z fr.) — starodawna, szeroka, sztywna suknia kobieca. [przypis re-  
dakcyjny]

działo.

Tak, wszystko jest... gdzieś... jakoś... — i się zapodziewa,

I że ginie, przeto się wszystkiego spodziewa,

A kto by winił chwiejny ludu temperament,

Nie zgadłby nic... Któż może wykonać testament

Choćby najczulszej z matek i sam bardzo szczerzy,

Skoro nie ma pojęcia ważności litery?

Jest więc punkt, gdzie nic serce nie pełni, gdzie zapał

Nic nie dawa, lub w ognie się omylnie złapał,

Błędu nie wie, z najdroższych skarbów czyni zamęt

I nie może mieć ciągu, bo ciąg — to testament!

# XIV

Oto moja messeńska, moja Tyrtejowa<sup>115</sup>  
Pieśń i boleść: skończyłem «O wolności słowa».

A teraz kędyś palma ze stepu mię wzywa  
I Oazis, bogdajby choć ta niekłamliva!  
Spocząć pragnę, iż błędną rzeczą nie uwiodłem,  
Pragnę spocząć — i pójdę spocząć — i poszedłem...

Gwiazdy przede mną, za mną gwiazdy dżdżą  
złotemi

Kresy, gdy lecę, niebu odrębny i ziemi,  
Jakbym sam trzecią rzeczą był między oboma...

Piasek mówi: «Przeleciał!», wiatr: «Już go tu  
nie ma!»

Lecę — i ani zgadnąć mogę, setnie jakie  
Lat — i mil — i atomów tykało kulbakę<sup>116</sup>,  
Pianą dzierzganę białą — ni drogi jak wiele

---

<sup>115</sup>*Tyrteusz* — liryczny poeta grecki; zasłynął pieśniami bojowymi, dzięki którym wojska lacedemońskie (Sparty) wygrały wojnę meseńską. [przypis redakcyjny]

<sup>116</sup>*kulbaka* — rodzaj siodła. [przypis edytorski]



Ubiec musiałem, prawe upatrując cele,  
Porzuciwszy świat, na dwie partie rozłamany:  
Między tytany szалу i flegmy tytany  
Sam przez pustynie lecąc, wybladły, że prawie  
Litowały się mego pragnienia żurawie  
I pluły mi dziobami wilgoć, a ja dalej  
Pędziłem, by mnie bliźni sucho nie zegnali.  
Bym nie zbył reszty serca pierwej, aż się cegły  
Nad trumną zaczerwienią, iż miłość dostrze-  
gły!...

Z dala, z dala, nim stopa ma dotknęła piasku,  
Zawołałem sam: «Tadmur!»<sup>117</sup> przy księżycu bla-  
sku  
Kolumn tysiąca więcej widząc, których chóry  
Szły tam i owdzie kiedyś w myśl architektury,  
Co gdzieś albo istnieje, lub stała się siłą  
Myśli ludzkiej i widzi, w niczem jak coś było.  
I było cicho pośród ruiny ogromnej,  
Wkładającej na niebo profil wiekopomny,  
Cały szczytby swojemi, jakby się o ramię

---

<sup>117</sup>*Tadmor* — we wschodnich językach nazwa Palmyry, starożytnego miasta, zbudowanego wśród oazy na pustyni Syryjskiej, kilkakrotnie burzonego i odbudowywanego; dziś są to trudno dostępne ruiny. [przypis redakcyjny]

Boga oparło czołem miasto, gdy się złamie.  
Patrzyłem i wydziwić się nie mogłem onej  
Całości rzeczy, w całość ruiny zmienionej,  
Pięknej ogółem, który powstał ze zniszczenia,  
Z potrącenia, zdeptania i z lekceważenia.  
Gdy rzędy kolumn, jakby skamieniała lira  
Niewzruszenie a ciągle śpiewały «Palmyra!»  
Księżyc stał za strun owych skamieniałą kratą,  
Bluszcz dopełniał, gdzie linię czułeś zbyt szczer-  
bata,  
I, jako dłutem ryty, szedł przez blade łomy,  
Lekszy<sup>118</sup> od ornamentów, równie nierucho-  
my,  
Nakreślony harmonią tak, że niepodobna,  
By zeń bez szwanku gałąź odprysnęła drobna;  
Kto zaś nie barbarzyniec, ten w ruiny tumie<sup>119</sup>  
Bluszczu nie tknie, lub całość mniej odeń ro-  
zumie!  
«Całość» rzekłem we wnętrzu ducha — i stru-  
chłały  
Dodałem: «Taka, że jej nie wypowiem całej»...

---

<sup>118</sup>lekszy — dziś popr.: lżejszy. [przypis redakcyjny]

<sup>119</sup>tum (starop.) — kościół kolegiacki lub katedralny. [przypis redakcyjny]

I nie wiem, czemu ręką chciałem kamień drobny

Podjąć, lecz nie jak fragment wydał się osobny  
Palcom moim... Zadrzałem i ramię cofnąłem,  
Czując, że za część jedną rzeczy pełnej wzią-  
łem...

I natychmiast szepnęła do mnie myśl ostrożna:  
«Patrz! Oto i ruinę nawet popsuć można».

A jam jej odpowiedział: «Zaprawdę — ruina  
Jest całością!... I nową twórczość odpoczyna<sup>120</sup>!»

A, patrząc dłużej, rzekłem: «Jest kres taki, któ-  
ry

Nie ruiny już tycze, lecz architektury!»

I począłem się w duchu tą myślą dziwować:  
«Szczególniejsza, że można ruinę zepsować!...

Że więc dzieło zniszczenia i dzieło tworzenia  
Harmonijnie się kędyś łączy i spierścienia»...

W tym momencie dotknąłem palcem zmar-  
twychwstanie

I wymówiłem słowo: «Jestem!» niespodzianie,  
I chciałem ręką wtóry kamień podjąć z ziemi,  
Lecz zdał mi się ogółem łączny ze wszystkie-

---

<sup>120</sup>*odpoczynać* (neol.) — od nowa poczynać, rozpoczynać. [przypis redakcyjny]

mi...

Zadrzałem znów, gdy orzeł rzekł jak trąba grzmiąca:

«Kto tu trąca ruinę, ten *principium*<sup>121</sup> trąca»...

Odtąd już, w jakąkolwiek się przeniosłem sferę,  
Zrozumiewałem całość słowa i literę.

---

<sup>121</sup>*principium* (łac.) — początek. [przypis redakcyjny]

# PRZYCZYNEK DO RZECZY O WOLNOŚCI SŁOWA

*Mówią — że to jest wielkie; ja wiem:  
ja tam byłem.*

## Rzecz o wolności słowa

I

Gdybym był Pliniusem (młodszym) i gdyby Tacyt do mnie pisał, zapytując o szczegóły malujące dzień, w którym Wezuwiusz otworzył w sobie krater niepamiętny i zarosły kolosalnymi dębami, co jakoby paździorze lekkie wybuch naprzód odepchnął, a potem wstał kolumną ognia — tedy zaiste, że byłbym podobnym do uwierzytelnionych korespondentów pism czasowych i odpowiedziałbym ich obowiązkom, albowiem zabawiałbym się fotografowaniem.

W inny atoli sposób piszę dla powodów, które nie będą niejasnemi dla tych wszystkich,

co byli łaskawi kiedykolwiek uważnie mię czytać. «Jakże się prędko zapomina na świecie! Życie jest krótsze od pamięci i każdemu, ktokolwiek czuje, że ma posłannictwo do spełnienia, brak czasu na najpotrzebniejsze roboty. A jeszcze przy tem trzeba, byśmy na nowo imali się prac, co zdawały się dokonane!» Zawołał był we słowa te mówca znamienity, skoro przyszło mu wracać do dawnych mów swoich, jak mnie tu przychodzi na myśl powtarzać nieużytecznie głoszone pojęcia moje o obowiązkach dziennikarstwa, o dystrybucji<sup>122</sup> słowa i jawności. Że więc nie mam być podobnym do uwierzytelnionych felietonistów, przeto w inny rozpoczną sposób.

## II

Bóg i parlamentarny system ocaliły Francję od upadku w przepaść tak wielkich rozmiarów, że, skoro ze spokojną myślą obliczyć je przyjdzie, okażą się one przenoszącemi o wiele sam wymiar plag i ruin. Dziś to wcale inaczej się

---

<sup>122</sup>dystrybucja (z łac.) — rozdział dóbr, rozprowadzenie. [przypis redakcyjny]

przedstawia, dziś się tego wcale nie pomierza z powodu, iż wrażenia i boleści bliższymi są. Oto i zaraz przykład: wedle moich pojęć, korespondent dziennika ma większy obowiązek chronić od czasowych na razie wrażeń, niżli onym stawać się korytem. Dawno, jeszcze przed wystąpieniem Garibaldiego na scenę polityczną<sup>123</sup> uważałem, iż odwieczna tragedia, gnająca się pomiędzy wolą człowieka a historią, ściera się gdzieś w powietrzu i piorunnie się kędyś spotkają te potęgi. Cały ciąg różnorodnych pojawów konspiracyjnych nacechowany był jedyneznamieniem talizmanu, to jest energią! Za dni Komuny<sup>124</sup> były chwile, w których nie wybrzmiałoby dla niczyjego ucha niedorzecznie, gdyby kto ogłosił, że zamianowany został człowiek «energiczny» dyrektorem obserwatorium lub dyrektorem opery — niemniej, gdyby kto mówił, że «energiczne» mleko na

---

<sup>123</sup>przed wystąpieniem Garibaldiego na scenę polityczną — tj. przed r. 1860, w którym Garibaldi (1807–1882) wypędził Burbonów z Neapolu i Sycylii i złączył te kraje z królestwem Piemontu. [przypis redakcyjny]

<sup>124</sup>Komuna paryska — trwała od 18 marca do 28 maja 1871 roku. [przypis redakcyjny]

targu rannym sprzedawano i nie zadziwionoby się, widząc konduktora maszyny parowej w wielkich u pięć ostrogach... Wyraz «energia», jak «amulet», kabalistyczną przybrał wartość i pojęcia ludzi wydawały mi się temi ogromnemi odłamy niniwitańskich gmachów, na których widzisz ryte wielkie bestie, z muskulaturą potwornej plastyki od stóp do głów, skrzydła mające i oblicza, ale te i tamte giną i bledną przy uwydatnieniu każdego nerwu jak pletnia<sup>125</sup> rzemienna twardego. Widziałeś te babilońskie i niniwitańskie rzeźby i odłamy w muzeach albo rysunkach? To widziałeś i pojęcia ludzi czasu Komuny. Pejzażu ruin Paryża i obrazu bitew nie maluję ci, ale raczej pojęć społecznych obraz.

Wszelako — wiesz zaiste, że dziś nad Eufratem złomy babilońskich gmachów piasek cichy zasuwą i blady owies kołysze się na łysinach potworów kamiennych — jedno drzewko zostało tam, gdzie ogrody Semiramid, a u gałęzi jego Arab, co konie twoje wiąże, zwraca ci

---

<sup>125</sup>pletnia — plecionka. [przypis redakcyjny]



uwagę, że i te drzewko nie rodzime jest i nie miejscowe, jedno<sup>126</sup> niedocieczonym cudem z nasienia jeszcze do ogrodów Semiramidy sprowadzonego powstałe! (Podobny przykład aklimatacji<sup>127</sup> i trwania ogrodnicy uczeni spotykali naokoło zwalisk Łobzowa, gdzie, że ogrody ongi były, przechowały się do dni obecnych krzewy z dalekiego kraju...) Jako więc ogromy ruin i narycia babilońskich potworów energii, zarównane dziś piaskiem, i jako owe jedne drzewko zielone — tak spotęgowana wola jednostki w Komunie spotykała się tu z potocznym rozwojem parlamentu. Owszem, jakoby dla tem jaśniejszego uwidomienia rzeczy widzisz, że ten parlament wersalski<sup>128</sup> nie posiada nawet w gronie swoim żadnej uderzającej i szczególnej znamienitości. Ani tam Demosten, ani Cicero — pyszna elokwencja Wikto-

---

<sup>126</sup>*jedno* — tu: jedynie. [przypis redakcyjny]

<sup>127</sup>*aklimatacja* — właśc.: aklimatyzacja; przystosowanie się do innego, nowego klimatu. [przypis redakcyjny]

<sup>128</sup>*parlament wersalski* — parlament fr., który w czasie oblężenia Paryża obradował w Bordeaux, przeniósł się 20 marca 1871 do Wersalu. [przypis redakcyjny]

ra Hugo nawet nie tam... tam tylko sam parlamentarny system i nic więcej.

### III

Kto ma uszy ku słuchaniu, niechże wysłucha, która godzina na zegarze Europy tej uderzyła — Europy tej (śmiem rzec) bez pryncypiów i generacji tych obecnych niespokojnie i źle wychowanych, albo właściwiej powiem: niewychowanych wcale! Większość ojców nie miała czasu i środków na ojcostwo, a edukacja publiczna jest kaduczna. Za dni teroryzmu w kawiarni jednej wziąłem oficjalny dziennik i natknąłem instrukcję (energiczną) delegowanego ministerium oświecenia, ale czytając, śmiech mię porwał, aż spostrzegłem, że w kawiarni uśmiechać się, trzymając w ręku oficjalny Komuny dziennik, jest otworzeniem przystępu denuncjacji... Zakryłem przeto twarz arkuszem bibuły oficjalnej i czytałem: «Wizytator baczyć będzie energicznie, aby żadnego obrazu, krucyfiks, madonny, słowem: żadnej postaciowej ruchomości, wrażenie robić mogącej na umy-

śle małych, sala szkolna nie obejmowała... Rozszerzymy instrukcję do wymiarów jak najrozleglejszych, ale życzymy sobie, aby młodociany umysł obywatela był niwą nijaką — «*terrain neutre*» etc... Nie mogłem się od śmiechu wstrzymać i porwałem do rąk *Charivari*<sup>129</sup>, jako odpowiedni grymasowi ust dzienniczek. I pomyślałem: cóż ten człowiek wie o nijakości umysłu nowonarodzonego?... Gdzie i kiedy to miało przykład?... Co nazywa człowiek ten postacią i obrazem?... Azali abecadło i każda z liter nie jest postacią?

Jednakowoż, też same absurdum, lubo rozwolnione sporą miarą wody, rozbełtawszy we wielkim naczyniu, służyło zaiste że za źródło napawające edukację pod sterem samegoż nawet uczonego i dobronętego Konarskiego i wszystkiego tego, co jeszcze po dziś dzień naucza! Co więcej, że gdybyśmy kilkanaście lat bieżącego spokoju Europy wzięli pod uwagę, okazałby się taki nieustanny zamęt nawichrzeń

---

<sup>129</sup> „*Charivari*” (fr.) — dosł.: kocia muzyka; tytuł ilustrowanego pisma satyrycznego, które wychodziło w Paryżu od 1832 r. [przypis redakcyjny]

i zdarzeń śród zbliżonych więcej niż kiedykolwiek czynności i sfer czynności ludzkich, a przeto udzielający się wszelako i wielorako, który zupełnie jest uniemożliwiającym wychowanie człowieka. Zdawałoby się, że ojcowie w interesach swych nieustannie kłócąc się i zabijając, nigdy na też interesa ze stanowiska snujących się niżej ichże własnych dzieci nie spojrzeli... lubo to są one interesów owych spadkobiercami.

Jakoż i tu jeszcze wyraziła Francja sprawę ogólną. Tylko Bóg i parlamentarny system Europę dzisiejszą ocalić potrafią od upadku w antycywilizacyjny kataklizm. Z tej to mniemam przyczyny na ogromnem tle łuny ogromnego miasta i w tak spotęgowanych zarysach spotykała się tu jak na cyrku jednostkowa energia z upoważnioną, ciągłą prozą parlamentarnego zgromadzenia: aby, mówię, tem okazalej napisane było wielkimi literami i czytelnie zadanie czasu. Zdaje mi się albowiem, że na tym świecie wszystko, cokolwiek żyje, świadczyć musi prawdzie, i jeżeli co z godnością wolnego działania nie spowiada i nie wyznawa ani jej głosi,

tedy i to objęte bywa w naturze zdarzeń przez  
prąd następstw i samą naturalną osoby swej  
postacią uwidomia też prawdę, którą miało by-  
ło na czas wyznać.

*Pisałem w Paryżu 1871 maja.*

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na Licencji Wolnej Sztuki 1.3.

Fundacja Nowoczesna Polska zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/rzecz-o-wolnosci-slowa>

Tekst opracowany na podstawie: Cyprian Kamil Norwid, Dzieła Cyprjana Norwida (drobne utwory poetyckie-poematy-utwory dramatyczne-legendy, nowele, gawędy-przekłady-rozprawy wierszem i prozą), Spółka Wydawnicza "Parnas Polski", Warszawa 1934

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Filip Nawara, Marta Niedziałkowska.

Okładka na podstawie: Professional Silver Microphone - Credits to <https://costculator.com/>, HAMZA BUTT@Flickr, CC BY 2.0

ISBN 978-83-288-0588-0

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przeznacz 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Dołącz do Towarzystwa Przyjaciół Wolnych Lektur i pomóż nam rozwiązać bi-